

LINE-2017-03-02\_18h42m39s[1](1)

**Prof. Julian Auleytner:** (aut.)

Witam wszystkich serdecznie na naszym dzisiejszym spotkaniu, które jest poświęcone konkurencyjności szkolnictwa wyższego.

Dzisiejsze seminarium jest transmitowane w internecie, tak jak zresztą poprzednie spotkania, co pozwala na popularyzację tematu wśród osób, które z różnych względów nie mogły uczestniczyć bezpośrednio. Postawiony temat mieści się w cyklu seminariów organizowanych wspólnie przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne i Polskie Towarzystwo Współpracy z Klubem Rzymskim.

Chciałem przywitać bardzo serdecznie przede wszystkim pana prof. Leszka Kuźnickiego - b. prezesa Polskiej Akademii Nauk; bardzo cieszymy się, że pan profesor znalazł czas, aby nas zaszczyścić swoją obecnością i być może głosem, choćby ze względu na fakt swoich studiów na prestiżowych uczelniach amerykańskich. Witam pana prof. Witolda Bieleckiego, który jest rektorem Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie, jednej z nielicznych uczelni prywatnych odgrywających istotną rolę konkurencyjną w swoim module uczelni ekonomicznych. Witam również pana prof. Galwasa, który tutaj jest wymieniony jako afiliujący Warszawską Wyższą Szkołę Informatyki. Chcę zauważyć, że pan prof. Galwas długie lata pracował na Politechnice Warszawskiej, zanim „przesunął” się do uczelni prywatnej. Czekamy, myślę, że niedługo na prof. Alojzego Nowaka, który reprezentuje Uniwersytet Warszawski, a dopisano mu również Akademię Leona Koźmińskiego, dlatego, że tam ma również zajęcia. Nie chciałbym jednak stwarzać wrażenia, że uczelnie prywatne mają dzisiaj ilościową przewagę nad uczelniami państwowymi poprzez identyfikację naszych referentów.

Temat, który został wybrany wiąże się z faktem, że polskie uczelnie mają bardzo długie tradycje historyczne, wspomnę tylko jednym zdaniem, że wszystko zaczęło się od Uniwersytetu Jagiellońskiego, z czasem powstawały uczelnie i we Lwowie, i w Wilnie, i w Warszawie. Dzisiaj nasza tradycja wpisuje się w ogólnoświatowy nurt upowszechnienia i umasowienia szkolnictwa wyższego. Proces umasowienia obserwujemy mniej więcej od około 25 lat, a to w związku z faktem, że wiele uczelni na świecie uruchomiło platformy e-learningowe, w miejsce dotychczasowego tradycyjnego kształcenia na odległość. Jednym z

pionierów takiego systemu była Australia. W związku z tym pojawia się pytanie, gdzie w tej wielkiej gonitwie nadającej tytuły, a czasami sprzedającej tytuły, mieszczą się polskie uczelnie?

Kilka lat temu byłem na uniwersytecie w Jerozolimie, który został utworzony w 1925 roku. W tym wydarzeniu uczestniczyła wielka delegacja z Polski. Na inauguracji tego uniwersytetu było około 100 osób z Polski, co dokumentuje namalowany przez polskiego malarza obraz osób, uczestniczących w tej ceremonii. Uniwersytet w Jerozolimie założony został przez Anglików, ale przy współudziale wielkiej delegacji z Polski - rektorów, prorektorów, rabinów, posłów, senatorów. Tenże uniwersytet, który ma krótką historię do dziś wypromował 10 noblistów, choć utworzono go w 1925 roku. Pojawia się pytanie jak to się dzieje, że uczelnie, które na ziemiach polskich są starsze i które miały wielkich naukowców, do tej pory nie punktują swojego dorobku noblistami. Temat, który być może poruszymy, dotyczy również i takiego pytania, które uczelnie są lepsze: państwowe czy prywatne? Czy lepiej jest studiować na uczelni prywatnej czy na uczelni państwowej? Tutaj znowu mamy różne tradycje i poglądy, czego świadkiem byłem jakiś czas temu na konferencji UNESCO, gdzie rozważano argumenty o wyższości uczelni państwowych lub prywatnych.

Wiemy, że istnieje prymat polityki nad nauką, co w praktyce rozstrzyga o rozwiązaniach przyjętych dla modelu szkolnictwa wyższego, ale nasze zdanie możemy wyrazić.

Nasi prelegenci mają po 15 minut czasu na swoje zagajenia. Państwo będą mieli czas na pytania i odpowiedzi oraz głosy w dyskusji. Nasz standard konferencyjny jest taki, że nasze spotkanie trwa dwie godziny z możliwością przedłużenia najwyżej do 10 minut. Na zakończenie nasi prelegenci w kolejności odwrotnej do zabieranego głosu dokonują 3-minutowych podsumowań. Państwo są na zakończenie proszeni o to, aby wypełnić kwestionariusze oceniające nasze dzisiejsze spotkanie, a to dlatego, że seminarium jest sponsorowane przez Narodowy Bank Polski.

Chciałbym prosić prof. Galwasa, który ma wspaniałe doświadczenia ze względu na pracę na dwóch typach uczelni o zabranie głosu. Chcę tylko dodać, że w ramach Komitetu Prognoz Polskiej Akademii Nauk pan prof. Galwas występował wielokrotnie z tematem dotyczącym wyzwań stojących przed szkolnictwem wyższym. Przy okazji witam również pana prof. Andrzeja Koźmińskiego, który przyszedł „monitorować” swojego rektora.

**Prof. Bogdan Galwas:** Panie profesorze, szanowni państwo chciałbym najpierw podziękować za zaproszenie na dzisiejsze dyskusyjne spotkanie i jestem w zasadzie generalnie tworem Politechniki Warszawskiej z tej racji, że dawno, dawno temu podjąłem studia i pracowałem, prawie całe moje życie zawodowe, właśnie tam jestem inżynierem, elektronikiem, telekomunikacja to jest moja specjalność, pozwolę się krótko przedstawić, przepraszam, że ja uniosę się nieco na wyższy poziom ogólności w stosunku do tego o czym pan profesor tutaj nie mówił w tych pytaniach, niech to będzie pewne wprowadzenie do naszej dyskusji. Więc pierwszy punkt krótko o cywilizacji uniwersytetów, jest wiele rozmaitych złych opinii o uniwersytetach, posądza się je o rozmaite rzeczy. Chciałbym tutaj wypowiedzieć taki pewien punkt widzenia przedstawić. [...] współczesnych potrzebach edukacyjnych po wirtualizację. Tych punktów jest 4 ale one szybko przelecą. Kilka słów o Polsce, jak mówimy o Polsce to zawsze się boję wdepnąć w jakieś aktualności polityczne, wszystko jest właściwie co się dzieje jest polityczne i albo jest za, albo jest przeciw i oczywiście można być czasami ani za ani przeciw [...] więc zaczynamy od tej cywilizacji, przepraszam bardzo ale zacznę od Uniwersytetu w Bolonii 1088 rok i teraz przez 3 wieki te uniwersytety, które powstawały, ona nie jak grzyby po deszczu, ale powstawały, między innymi nasza Jagiellonka, to z resztą Kazimierz Wielki zrobił, że tak powiem uruchomił, wykształciła mniej więcej, znaczy cały ten system uniwersytecki przez 3 wieki wykształcił mniej więcej 300 tys. ludzi, taki jest szacunek, ci ludzie wyprowadzili Europę ze średniowiecza do [...]. Wyprowadzili nas z takiej epoki, która była jakby to powiedzieć no, [...] ale była epoką [...] renesans to by było coś innego, ale zostawiam tę ocenę i teraz od razu powiem, że między rokiem 60 a 80 uniwersytety na świecie wykształciły w ciągu 20 lat 150 mln specjalistów, mniej więcej. Ja byłem też w tym czasie jednym z absolwentów. W latach 80 – 2000 liczba wykształconych przez uniwersytety, szkoły wyższe specjalistów osiągnęła mniej więcej 300 mln, to było coś co się nie zdarzyło nigdy wcześniej i te 450 mln przepchnęły cywilizację naszą na zupełnie inny poziom czy inne miejsce, ten wkład w rewolucję technologiczną, teleinformatyczną był niesłychany, czegoś takiego nic się nie zdarzyło w historii homo sapiens, jak mówi pan profesor, to był zupełnie wyjątkowy okres, ale następne 20-lecie blisko jesteśmy, 2000 – 2020 szacujemy że 450 mln opuści absolwentów uczelnie wyższe. Ten wyścig do nowej technologii, ten marsz w stronę nowej technologii trwa i będzie trwał, tak to można w tej chwili powiedzieć, świat nigdy nie był tak wykształcony jak

teraz. Pozwolę sobie pokazać dobrze znany kształt, czegoś co szybko rośnie, to niektóre [...] rok 1800, 1900, 2000, 2050 i [...] w ostatnich 250 latach, Medison to robił w stosunku do wartości dolara z jakiegoś tam roku, nie są ważne specjalnie te wartości, tylko sam kształt tej, rośnie fantastycznie, w tej chwili mamy 70, czy 80 gdzieś tam bilionów dolarów rocznie, tak to wygląda, a teraz pokażę państwu coś takiego, mianowicie jak wygląda liczba studentów w tym samym, niestety nie mam tylu danych, ale rok 70 to jest granica 8 mln, rok 2000 to jest 100 mln, 2009 był 151 mln studentów, przewidujemy, że w roku 2025 będzie już ich tyle, te skale są jakoś tam dobrane, ja tylko pokazuję ogromny wzrost liczby studentów na tle wzrostu produktu narodowego i oczywiście powstaje pytanie, czy już jesteśmy tak produktywni, że stać nas na dobre uniwersytety, a może jesteśmy tak wykształceni, że jesteśmy tak produktywni, byłbym za tym drugim. To jest też wzrost niesłychany. Na 15 minut to ja nie dam rady tego zrobić, ale nie ulega wątpliwości, że kraje Europy zachodniej i strefa atlantycka nie mają tak silnego wzrostu, bo miały o wiele silniej rozwinięty system uniwersytecki wcześniej, natomiast udział Azji jest ogromny, w szczególności Chin i Indii, ale nie tylko. Proszę państwa rozwój systemu kształcenia, taki wyciągnę wniosek, w ostatnich dekadach XX i XXI wieku był niebywały i związany był ze wzrostem liczby ludzi wykształconych, upowszechnieniem wiedzy, rozwojem narzędzi badawczych, wszystko to stworzyło niesłychane i nieznane do tej pory przyspieszenie. Obok żywności i energii tak potrzebuję wiedzy, takie stwierdzenie tutaj pozwolę sobie tutaj wstawić i pokazać coś takiego, mianowicie to jest oczekiwany czas kształcenia dzieci w latach od 0 do 18, taka jest pozioma skala, w rozmaitych miejscach, w roku 70, 20 lat później i prawie 20 lat później. Ten słupek, który dla całego świata nie dochodził do 8 lat już w tej chwili jest prawie lat 12, czyli wydłuża się oczekiwany czas kształcenia dzieci, UNESCO wprowadziło taki model, który pozwala to przeliczyć, ja nie będę wchodził już w szczegóły, interesuje mnie ten bardzo silny trend wzrostu, świat w zasadzie zrozumiał, że edukacja jest drogą rozwoju, drogą do dobrobytu, drogą do produktywności, konkurencyjności i tak dalej i tak dalej, Europa Zachodnia i Ameryka Północna już w roku 70 miały wysoki poziom, Europa Centralna i Wschodnia mniejszy, Ameryka południowa jeszcze mniejszy, ale Azja Wschodnia mały, widać jak ten wzrost jest w tej chwili ogromny i szybki. A teraz może jak te współczesne, jak punkt widzenia nasz na to, czy system edukacyjny powinien służyć społeczeństwu, jak to w ogóle wygląda, a więc pogląd, że matura powinna być powszechna jest już w tej chwili ugruntowany, tak de facto uważamy, oczywiście jeżeli wszystkich ludzi przesuniemy przez maturę w społeczeństwie, a nie przyłożymy się do tego, to

otrzymamy maturzystów wiejskich. Jeżeli się przyłożymy i postaramy to mamy maturzystów dobrych. Kształcenie na poziomie wyższym tak jak profesor mówi już w tej chwili jest masowe, to widać po tym [...] czy taka masowość może być połączona jednocześnie z wysokim poziomem? No w żadnym razie oczywiście, natomiast to jest fakt, że kształcenie wyższe jest w tej chwili masowe, natomiast do tego dochodzi jeszcze kształcenie przez całe życie, okazuje się, że dyplom, który z trudem uzyskamy na studiach uniwersyteckich, po kilku latach traci swoją wartość jeśli wiedza jest nieodświeżana, [...] musimy się uczyć w zasadzie całe życie. Do tego jeszcze jest drugi proces, który jest niesłychanie ważny, to jest wirtualizacja edukacji, będę o tym króciutko mówił, bo oczywiście mam bardzo mało czasu na ten temat, można mówić bardzo długo, ale jest to proces o ogromnym znaczeniu i 4 punkty, które wymieniłem tutaj, pierwszy to jest [...] w Wielkiej Brytanii, dawno temu 69 rok, od tamtej pory system otwartych uniwersytetów jest rozbudowany na całym świecie, a liczba studentów już chyba przekroczyła 35 mln. Są uniwersytety, które mają milion studentów, nie należy śmiać się, czy uśmiechać się do poziomu absolwentów takich uniwersytetów, można powiedzieć tak, ludzie z maturą w Chinach będą o wiele mniej, będą bezradni na rynku pracy w stosunku do ludzi którzy w takim uniwersytecie Szanghajskim, milionowym zdobędą dyplom, te uniwersytety, one pełnią inną funkcję w Europie, raczej chodzi o kształcenie przez całe życie, o dodawanie, [...] wiedzy, a inną w Azji, w Azji te uniwersytety uzupełniają system edukacyjny, który nie jest w stanie stworzyć się w takim tempie. Uniwersytety wirtualne to jest bardzo ciekawa rzecz, ja tylko powiem o dwóch [...] Bawaria dała pieniądze i zrobiła taki system wspólnych, koszyk wspólnych przedmiotów dla wszystkich swoich uczelni wyższych w Bawarii, coś fantastycznego, u nas tego typu inicjatywy w ogóle nie chwytają, kanadyjski uniwersytet wirtualny też bardzo ciekawy, to jest drugi obrazek tej wirtualizacji, trzeci obrazek to są otwarte zasoby edukacyjne MIT w roku 2000, czyli bardzo niedawno rozpoczął taki ruch open [...] resources, 2000 kursów weszło do internetu i od tamtej pory oczywiście wszyscy, że tak powiem rzucili się do pracy na tym obszarze internetu powstały repozytoria, jest tych repozytoriów kilka tysięcy już w tej chwili. Materiałów dydaktycznych prowadzonych przez uniwersytety, szkoły wyższe i internet pęka wręcz od materiałów tam umieszczonych, jest wiele chaosów, nie wszystko jest tego samego poziomu, ale to jest inna historia. [...] proszę tam wejść, jest 9400 czasopism, które są prezentowane w internecie, prawie 2.5 mln artykułów w tej chwili już opublikowanych, wiedza sięgnęła do internetu, poprzez internet stała się dostępna w zasadzie dla każdego, jest to coś z czym nie mieliśmy do tej pory do

czynienia, a jest to coś co powstało właśnie w tym naszym [...] wieku. No i na końcu pokazuje to z Wikipedii, [...] massive open online [...] powstało już w tej chwili około kilkaset takich kursów, powstały całe stowarzyszenia, które oferują kursy przez internet, liczba ludzi zapisanych na te kursy sięga czasami dziesiątek tysięcy, takiego audytorium nigdy nie było, w zasadzie nie bardzo wiemy co mamy z tym fantem zrobić, zainteresowanie jest absurdalnie [...] tak bym powiedział. Potem się okazuje, że z tych którzy się zapisali to tylko co trzeci przystąpi do ostatniego egzaminu to jest prawda. Nie wiemy co mamy zrobić, czy mamy te kursy wpisać do programu studiów czy jako coś co poszerza wiedzę, jeszcze nie wiemy jak to zrobić, jestem za tym, żeby to były kursy poszerzające wiedzę i były że tak powiem oddalone od studiów uniwersyteckich i programów uniwersyteckich, ale jak to będzie to w zasadzie do końca tego powiedzieć się nie da. I co się przy okazji dzieje, na co powinniśmy zwrócić uwagę? Na automatyzację procesu edukacji, automatyzację. Już są kursy, w których w zasadzie po zapisaniu się nie mamy żadnego kontaktu z tutorem, z nauczycielem. Mamy kontakt z materiałem, który sobie oglądamy, z testami, które rozwiązujemy, jesteśmy dopuszczani dalej albo niedopuszczani i tak dalej, nie znam dokładnie szczegółów tych kursów, natomiast wiem, że automatyzacja weszła jako narzędzie [...] nad tym wszystkim oczywiście ktoś czuwa, bo ktoś to przygotował, natomiast bardzo wielu ludzi wydaje znak ostrzeżenia w takiej sytuacji, to jest niedopuszczalne, żebyśmy oddali edukację w ręce automatów. Możemy sobie zrobić jakiś test, oczywiście proszę bardzo możemy sprawdzić, coś tam testują na sprzęcie ciągle, natomiast edukacja, wychowanie człowieka, przygotowanie do życia w społeczeństwie wymaga pracy nauczycielskiej i to powinniśmy mieć cały czas jako narzędzie, taka jest moja opinia, ale muksy, są muksy i są popularne. Proszę państwa nie ma rady, edukacja online jest i będzie, dostęp do materiałów, najrozmaitsze rzeczy, trudno powiedzieć jakie będą proporcje, generalnie szkoły podstawowe, szkoły średnie i studia będą robione w kampusach, tak powinniśmy to zrobić, takie jest miejsce dla młodych ludzi, ale oczywiście fragment tej edukacji to jest edukacja online także. Na przykład wymiana przedmiotów z profesorami z Włoch, Hiszpanii, z Danii, wspólne przedmioty w kursach magisterskich, takie, że w [...] funkcjonują i brałem w tym udział. To jest zupełnie co innego. To wzbogaca cały ten system, jeśli przejdziemy już ze studiów uniwersyteckich z dyplomem i jesteśmy już pracujemy, to wtedy edukacja online jest główna, znaczy głównym źródłem uzupełniania wiedzy i dodawania naszych umiejętności, także ta edukacja online nabiera wtedy znaczenia. Proszę państwa no cóż ja powiem o Polsce, żeby nie wdeptywać i nie wchodzić w podstawę polityki no, właściwie powszechnie jest

przyjęte, że edukacja dzieci jest najważniejszym zadaniem, celem i drogą pomyślnego rozwoju kraju. To jest dla wielu ludzi oczywistością, taki system musi być obsługiwany przez profesjonalnie przygotowanych nauczycieli, nieprzypadkowo zaangażowanych, społeczeństwo musi postarać się aby, dzieci oddać pod opiekę najlepszym spośród, jeżeli zapytamy jakie są cele nie wiem w sejmie, wymienimy listę i powiemy, że uszereguj tą listę i damy tam edukację, to rzadko edukacja znajdzie się powyżej 6 miejsca, a powinna być na miejscu pierwszym jeśli mamy taki cel jak dobro tego kraju na względzie, edukacja jest celem ważnym, ale jest celem drugoplanowym, bo samo mianowanie ministrów, przez całe nawet ostatnie lata możemy na to spojrzeć, zawód nauczyciela nie jest ceniony, jest niestabilny i źle opłacany dlaczego nie mamy noblistów? Stypendium doktoranckie to jest 2/3 najniższej pensji, chcemy wziąć najlepszych ludzi, zrobić ich doktorami, adiunktami, profesorami, nauczycielami naszych dzieci i dajemy im stypendium 1400 zł i to nie każdemu doktorantowi. I jeszcze uważamy, że to jest ogromny przywilej doktoranta, że ma coś takiego, najniższa pensja wynosi 2000 zł w tej chwili. Hasło, że trzeba więcej płacić na edukację nie ma w społeczeństwie żadnego rezonansu. Proszę państwa jakie uniwersytety takie społeczeństwo, jakie społeczeństwo takie uniwersytety, nie wiem które z tych zdań umieścić na pierwszym miejscu, jest to rodzaj sprzężenia zwrotnego, a wynikiem tego sprzężenia zwrotnego to jest to stwierdzenie, że pułapka średniego rozwoju jest pułapką kiepskiego wykształcenia i ktoś kto usiłuje nas z tej pułapki wyprowadzić, dba o nią, niech się stara, niech to weźmie pod uwagę, kiepsko wykształcone społeczeństwo nie wyjdzie na ścieżkę dobrego rozwoju, podsumowanie już po wszystkim. Przepraszam nie wiem czy przedłużyłem, tak stan wykształcenia społeczeństwa stał się gwarantem jego pozycji w świecie, rozwój i stan systemu kształcenia zyskał najwyższy priorytet w większości krajów świata, u nas też, ale jeszcze nie najwyższy. No o wirtualizacji to oczywiście już mówiłem, ona jest nieunikniona, jest to narzędzie niezwykle pomocne, nie jesteśmy w stanie rozciągnąć potencjału uniwersytetów tak, żeby jeszcze edukował ludzi po 70, 60. Musimy się tu wspomagać, a potrzeby edukacyjne są ogromne. No i jeszcze raz powtórzę, pułapka średniego rozwoju jest pułapką kiepskiego wykształcenia.

**Prof. Julian Auleytner:** (aut.) Dziękuję bardzo panu profesorowi, chciałbym prosić zanim pan prof. Bielecki zabierze głos o wzięcie pod uwagę roli absolwentów na rynku pracy po studiach. Absolwent bardzo często jest reprezentantem określonej uczelni, a także reprezentantem

uczelni z danego kraju. W przypadku uczelni amerykańskich pokazuje on ważność studiowania na określonych uczelniach. Proszę pana prof. Bieleckiego o zabranie głosu.

**Prof. Witold Bielecki:** Dziękuję bardzo, po pierwsze chciałem podziękować za ciepłe słowa pod adresem mojej uczelni, od której zaczął pan przewodniczący nasze spotkanie. Po drugie chciałem podobnie jak pan prof. Galwas przedstawić się w sensie takim, że tak jak pan prof. Galwas jest wytworem politechniki, tak ja jestem wytworem Uniwersytetu Warszawskiego, a właściwie wydziału ekonomii, czy nawet ściślej ekonometrii i większość mojego życia spędziłem na Uniwersytecie Warszawskim, ale krótszy progres ale bardziej ekscytujący spędziłem w prywatnej uczelni Leona Koźmińskiego i tutaj z tej perspektywy chciałbym się z państwem podzielić pewnymi przemyśleniami na temat dzisiejszego tematu czyli konkurencyjności szkolnictwa wyższego, to tak sformułowany temat sugeruje, że powinniśmy mówić o konkurencyjności szkolnictwa wyższego w Polsce w związku z tym szkolnictwo wyższe w Europie, w regionie, czy na świecie, a z drugiej strony możemy też rozpatrywać konkurencyjność między uczelniami już na terenie Polski, bo mówienie o konkurencyjności ze światem to jest dalsza sprawa i powiedziałbym tak, że to jest oczywiście bardzo ważna sprawa, że jeżeli mieliśmy 2 mln kandydatów na uczelni, studentów, to była sielanka, szkoły zwłaszcza prywatne powstawały jak grzyby po deszczu, ponieważ popyt był tak duży, że wszyscy byli zadowoleni, pracownicy naukowcy mieli po kilka etatów, rekordzista podobno nawet 17, przy czym na żadnej nie wykładał, tylko brał wynagrodzenie, ale dawał uprawnienia tej uczelni. Bariery wejścia jak to się mówi w biznesie były bardzo niskie, w związku z tym każda grupa ludzi, która dysponowała czy miała odpowiednie tytuły naukowe według tam odpowiedniego klucza mogła założyć sobie uczelnię o danym profilu, natomiast w tej chwili mamy 1 mln 400 kandydatów czy studentów, także no to jest znaczny spadek i to nie jest koniec, ten spadek będzie następował do 2043 roku, także jeszcze że tak powiem to kryterium będzie cały czas oddziaływało na działanie uczelni wyższych. Kiedy w 1993 roku zakładaliśmy naszą uczelnię to jako grupa wywodząca się z wydziału zarządzania podeszliśmy do zagadnienia profesjonalnie i zrobiliśmy sesję strategiczną, która odbyła się zgodnie z regułami takimi jakie nauczamy studentów, czyli zrobiliśmy possibility study, badania marketingowe, w ogóle badania [...] prognozy, cały szereg analiz i wtedy zauważyliśmy, że będzie niż demograficzny na początku XXI wieku, czego nikt wtedy nie brał pod uwagę i wtedy zastanawialiśmy się, że będziemy konkurować na rynku szkolnictwa wyższego w Polsce, czym uzupełnić tą lukę, czyli ci



wypadający kandydaci na studia, tych wypadających kandydatów na studia i zdecydowaliśmy o dwóch rzeczach, pierwsze to umiędzynarodowienie, czyli zwabienie do Polski studentów zagranicznych, którzy zasiądą w ławkach na miejscu polskich studentów, których będzie coraz mniej. A drugie to studia podyplomowe, które są tak zwanymi studiami dla dorosłych, a więc dla grupy społecznej, na którą nie oddziałują trendy demograficzne i tak żeśmy zrobili. W tej chwili, pamiętam jak pan prof. Koźmiński wtedy powiedział, że naszym celem jest osiągnięcie poziomu 50 % nasycenia obcokrajowcami, ktoś tam parsknął śmiechem, ale my jesteśmy już bardzo blisko tego wskaźnika, jesteśmy najbardziej relatywnie umiędzynarodowioną uczelnią, w stosunku do studentów stacjonarnych, odnosimy to do tego dlatego, że niektóre uczelnie mają tylko studia niestacjonarne, które są łatwiejsze, tańsze [...] ale w następnym kroku zastanawialiśmy się jak zrealizować te dwa cele strategiczne, otóż jeżeli chodzi o studia dla dorosłych, czyli podyplomowe, tu była sprawa dość prosta, rozwijaliśmy, stworzyliśmy specjalne centrum, które do dzisiaj działa i mamy mniej więcej 1/3 naszych przychodów to są działania, to jest szkolnictwo podyplomowe. Natomiast umiędzynarodowienie to było właściwie prawdziwy challenge jak to się mówi, to było wyzwanie dla nas i doszliśmy do wniosku, że nie ma lepszej, innej metody jak sięgnięcie i zdobycie prestiżowych, międzynarodowych akredytacji, byliśmy w tym szczęśliwym położeniu, że jako szkoła biznesu takie akredytacje w tej branży były, bo niektóre dziedziny nie mają żadnych akredytacji, w takim położeniu bardzo korzystnym jest również medycyna, dzięki temu, że uzyskała akredytację amerykańską ma w tej chwili kolejkę oczekujących zagranicznych kandydatów na studia, dlatego, że to daje im możliwość wykonywania zawodu po studiach za granicą, ale przestrzegam, że akredytacje są odnawialne i jeżeli w wyniku odnowienia z powodu powstania tych teraz wydziałów medycznych, to co się w tej chwili dzieje na naszym rynku możemy stracić tą akredytację amerykańską i wtedy skończy się to eldorado. Ale to jest zmartwienie medycyny, natomiast jeżeli chodzi o naszą branżę to mamy trzy bardzo prestiżowe akredytacje to jest [...] to jest akredytacja nadawana przez [...] europejska tak zwana wtedy jak myśmy do niej podchodzili w połowie lat 90-tych, później jest [...] to jest amerykańska, najbardziej prestiżowa akredytacja i [...] dotyczyła programów MBA. I ja spotykałem się z moimi kolegami rektorami z uczelni państwowych ekonomicznych i prywatnych również, wszystkim zachęcałem sięgajcie po akredytacje międzynarodowe, bo oni jak wy to robicie, że tacy jesteście dobrzy? Po prostu ciężko pracujemy i to jest rzeczywiście recepta na to, żeby być zauważonym na świecie. Opowiem państwu taki przypadek,

pojechałem do Southampton w Wielkiej Brytanii na konferencję, z referatem, byłem wtedy prorektorem no i ktoś wysłedził, że ja tam miałem napisane, że prorektor, w związku z tym zostałem niespodziewanie zaproszony do prezydenta tego uniwersytetu na 5 minut, wpadniesz zrobisz shake hand i ten, dobra, poszedłem, przedstawiam się, on się pyta skąd, dwa słowa o swoim uniwersytecie, mówię, że wtedy mieliśmy pierwszy raz akredytację [...] i mówię że mamy [...] to się trzy razy dopytywał, czy ja wiem o czym ja mówię, bo nie wierzył, że przedstawiciel uczelni, czy nasza uczelnia tutaj w tej części świata może mieć akredytację [...] o którą oni się dopiero starali i wiedział jaki jest trud, żeby zdobyć taką akredytację i nasza rozmowa przeciągnęła do 45 minut i rozstaliśmy się jako przyjaciele, nawiązaliśmy kontakt i tak dalej, więc akredytacje międzynarodowe są przepustką do relacji międzynarodowych. W tej chwili jak uczelnie chińskie, które się [...] jadą tym nowym new silicon [...] poprzez Kazachstan, poprzez te wszystkie kraje, odgałęzienia tych dróg silikonowych, trafiają do nas, przyjeżdżają do nas niespodziewanie, pytam się a jak, dlaczego żeście trafili do nas? No bo jesteście najlepszą uczelnią w tej części Europy, oni to mówią, nie my, oni nas znaleźli, nie myśmy ich zapraszali. Dlaczego? Właśnie bo śledzą nas patrząc na te nasze akredytacje. Udało mi się przekonać naszego ministra nauki i szkolnictwa wyższego, że jednym ze sposobów, bo to był efekt dyskusji mojej z panem rektorem Szafiro, który mówi no tak, ale w sytuacji, oni wtedy mieli duże kłopoty finansowe, ale wiesz, to kosztuje, no policzyliśmy rzeczywiście, suma wszystkich kosztów połączonych zarówno z wizytami, które musieliśmy zaakceptować i podejmować gości tych, przedstawicieli tych akredytujących organizacji. Wszystkie koszty związane ze szkoleniami, z przygotowaniem materiałów i tak dalej, no to wyszło blisko 200 tys. no to rzeczywiście spora [...] w związku z tym zaproponowałem panu ministrowi Gowinowi, że jeżeli chcą mieć większą liczbę niż mają teraz w strategii zapisane, zwiększanie liczby akredytacji międzynarodowych wśród uczelni polskich, to niech ministerstwo zwraca koszty uzyskania akredytacji, ja zaproponowałem w wersji takiej, że jak dostaną akredytację to mają zwrot kosztów, jak nie dostaną to nie mają zwrotu kosztów, jest to oferta dużo łagodniejsza, jest dość duża kwota pieniędzy przeznaczona na to, żeby zwracać koszty akredytacji. Teraz konkurencyjność wyraźnie się nasiliła, ja pamiętam te lata kiedy było 2 mln studentów, gdzie była sielanka, bo były jakieś spotkania rektorów, profesorów, zarówno mniej lub bardziej formalne, nie było żadnego problemu. W tej chwili jest ochłodły stosunku zdecydowanie, każdy pilnuje swojego interesu, każdy dba o swoją promocję, o swoich kandydatów, których chce przyciągnąć. Opakowują się uczelnie różnie, wydziały opakowują się różnie, ale to jest

tylko opakowanie coraz ładniejsze, bo w tak szybkim tempie się nie nadrobi zaległości. Co jest takiego w akredytacjach? W akredytacjach zwracają uwagę na 3 rzeczy, pierwsze to jest umiędzynarodowienie, przy czym umiędzynarodowienie to nie jest jak u nas przyjmują uczelnie, że jak uruchomią kurs po angielsku to już jesteśmy międzynarodowi, tam jest czterech studentów i jest tam kilku nauczycieli, którzy mówią po angielsku i już jesteśmy międzynarodowi. Umiędzynarodowienie to jest to, że wszyscy w uczelni mówią po angielsku. U nas wszyscy mówią od pani w recepcji po profesorów i to jest u nas po prostu jest dodatek [...]. Nie, akurat prof. Nowak doskonale zna naszą uczelnię, bo współpracuje bardzo blisko. Natomiast tak jak mówię u nas pracownicy mają dodatek do wynagrodzenia w zależności od poziomu certyfikatu, który angielski, który ma zdobyty, a jednocześnie wszyscy mogą się uczyć i uczą się poświęcając w połowie swój czas w połowie uczelni, czyli na przykład jak pracują do 16, to o 15 idą na język angielski, mają przez godzinę biorą czas pracy, a później godzinę do piątej ze swojego czasu poświęcają i to jest jakby pierwszy przykład, to jest pierwsze umiędzynarodowienie, czyli studenci międzynarodowi, pracownicy międzynarodowi. Druga rzecz na którą zwracają akredytację to są badania, tutaj niestety jest poważny problem, my mamy jeszcze wyniesiemy ze starego systemu pewne nawyki wyspecjalizowania się w zdobywaniu grantów, ich rozliczaniu, a żadnej nauki tego nie ma, to ja to biję się w pierś, pamiętam jak byłem zde gustowany jako młody asystent, kiedy mój profesor właśnie odkrył przed nami możliwości zarabiania, myśmy byli potrzebni jako młodzi asystenci po to żeby to był zespół badawczy, on tam stworzył coś z jakiejś swojej książki przepisał 2-3 rozdziały, recenzent był oczywiście umówiony, myśmy byli zadowoleni, bo dostawaliśmy parę groszy do 1200 zł [...] zarabiał adiunkt na uczelni i niestety ten model funkcjonuje w wielu przypadkach do dzisiaj, to [...] czyli ta grupa która przyjeżdża i chce zobaczyć czy ta uczelnia rzeczywiście ma badania takie rzeczy wychwytuje natychmiast [...] tego się nie da tutaj zamydlić, to przyjeżdżają specjaliści, którzy naprawdę wiedzą na czym polega uniwersytet badawczy, czyli umiędzynarodowienie, badania. Tu podam jeszcze jeden przykład, bardzo dobry uniwersytet ma większość osiągnięć w dyscyplinie, która nazywa się towaroznawstwo [...] się śmiał mówi co to jest w ogóle, takich dyscyplin na świecie nie ma, u nas jest to jedna z kluczowych dyscyplin, a oni nie wiedzą o co chodzi i ostatnia rzecz to jest jakość kształcenia. Jakość kształcenia to jest chyba najtrudniejsza rzecz do zrealizowania, istnieją pewne całe systemy zarządzania jakością kształcenia, system europejski ten [...] różni się trochę od tego na co nacisk kładzie amerykański system, ale to naprawdę była droga przez mękę, żeby zrozumieć

przede wszystkim o co chodzi i żeby go wdrożyć, ale efekt jest taki, że jak później przychodziły do nas PAKI, bo PAKI nie interesują międzynarodowe akredytacje, oni mają swoje kryteria, to myśmy dostawali zawsze [...] z wyróżnieniem, akredytacja z wyróżnieniem. I nawet koledzy rektorzy mieli do nas pretensje, do mnie pretensje czy do moich pracowników, że my jesteśmy, że narzucamy za wysokie standardy i że PAKA później jak jeździ po innych uczelniach to się ich czepia i wymaga od nich rzeczy, które ich zdaniem są zupełnie niepotrzebne, a zwłaszcza w naszych polskich warunkach i tak dalej i tak dalej, także to jest to co chciałem powiedzieć o akredytacjach, natomiast [...] co pan profesor [...] rys historyczny uniwersytetu, ja w swoim czasie, parę lat temu popełniłem taki artykuł na temat prognoz rozwoju szkolnictwa wyższego, czy uniwersytetów właściwie w Polsce i tam postawiłem po kilka hipotez, ale dwie były takie, które pierwsze to to, że znikną uniwersytety, właśnie ze względu na to o czym pan profesor mówi, że już są takie kursy gdzie w ogóle się nie ma kontaktu z nauczycielem, wszystko jest automatycznie przez komputer i tak dalej no to w takim razie znikną uniwersytety, okazało się, że się myliłem, bo uniwersytety się mają dobrze, bo człowiek jest jednostką socjalną, człowiek lubi być w grupie, lubi nawet uczyć się w grupie, nawet rozrabiać w grupie, bawić się w grupie i tak dalej także uniwersytet stwarza im taką możliwość spotykania ludzi, którzy nadają na tej samej fali, na podobnym poziomie intelektualnym, także tutaj uważam, że obaw nie ma. Drugą hipotezę, którą tam wtedy postawiłem, która po części się sprawdziła to że będzie taka tak zwana mcdonaldyzacja nauczania, czyli że będzie dużo szkół czy kursów, które będą w jednym mniej więcej standardzie, nie za wysokim, ale strawnym dla przeciętnego kandydata na studia, czy studenta i to właściwie oferują nam te masowe szkoły prywatne to jest wszyscy jadą według tych samych sylabusów, które były częściowo narzucone przez ministerstwo, one nigdy nie były narzucone, ale wszyscy na wszelki wypadek ponieważ PAKA przyjedzie to lepiej się trzymać tego wzoru, który tam był podany i takie produkty są, takimi produktami jesteśmy karmieni, nasza młodzież i taki mamy, powiedziałbym pułapkę średniego nauczania. Ja może na tym momencie bym skończył, ale jeszcze mam na koniec [...] jaki jest moim zdaniem idealny uniwersytet dzisiaj, który może konkurować z innymi uczelniami w Polsce i poza Polską.

**Prof. Julian Auleytner:** Dziękuję bardzo panu profesorowi Bieleckiemu. Zdążył na swój głos pan prof. Alojzy Nowak, który rozpędził wydział zarządzania na Uniwersytecie Warszawskim, dobrze mówię? Zarządzania czy socjologii? Zarządzania, obok wyścigów konnych, być może te wyścigi przyspieszyły. Wobec tego prosimy o podzielenie się doświadczeniami z pozycji

Uniwersytetu Warszawskiego, bo Akademia Leona Koźmińskiego już się dała prezentować, a pan profesor może coś z tego pułapu, a przy okazji mamy takie pytanie też, czy uczelnie należy dobrze zarządzać czy tylko reprezentować?

**Prof. Alojzy Nowak:** Dziękuję bardzo, dzień dobry państwu, spóźniłem się przepraszam bardzo, ale dzisiaj akurat pan prof. Koźmiński patrzy właśnie na mnie [...] wykład o godzinie 16 [...] przyjechałem trochę później, nie wiem co pan prof. Auleytner mówił o uniwersytecie, Witek był zadowolony, że przedstawił uczelnię, nie wiem jak przedstawiał Julian uniwersytet też dobrze. Dziękuję bardzo za zaproszenie panie profesorze tutaj, cieszę się, że to nie jest takie, no jak rozumiem chcemy troszkę podyskutować i w związku z tym można by było [...] różne niekoniecznie zgodne z oficjalnymi myślami czy oficjalnymi koncepcjami właśnie nad własnością myślenia czy raczej kwestie wynikające z doświadczenia i spróbuję jakoś pewne rzeczy podsumować, ale na razie ponieważ częściowo tak się składa, że w ostatnich przynajmniej 10 latach uczyłem w wielu miejscach na świecie i pełniłem różne funkcje, krótkoterminowe, długoterminowe, częściowo za pieniądze polskiego podatnika, a częściowo za podatnika, a częściowo za podatnika albo światowego, albo europejskiego to czuję się zobowiązany, żeby przy tej okazji także z państwem podzielić się pewnymi obserwacjami, a później powiem takie kwestie jakiegoś ogólniejsze i zadamy pytanie dlaczego nie wychodzi najogólniej rzecz ujmując, więc powiedziałbym tak, uczyłem i uczę na studiach doktoranckich w Ameryce w Cambridge i tutaj [...] Morzem Północnym we Francji, w tych różnych programach executive MBA, także na studiach licencjackich i w Rosji i w Moskwie, w Hong Kongu, w Singapurze i w różnych miejscach i powiedziałbym tak, że jeśli przyjmiemy, że krzywa Gaussa reprezentuje rozkład formalny i uczyłem w Akademii Leona Koźmińskiego i na Uniwersytecie Warszawskim to rozkład jest normalny, powiedziałbym, że wszędzie w tych miejscach, oczywiście w Cambridge więcej, bo poziom wejścia jest bardziej taki wysoki, że studentów bardzo dobrych jest 25-30 % średnich jest 30-40 % [...] trochę więcej, jest ten pogląd [...] gdyby nie funkcjonował to nikt by tego nie zauważył. Tak się składa, że ostatnio też, dlaczego? Tego nie wiem, można zapytać tych, którzy mnie zapraszają uczestniczę jako tak zwany [...] ci z państwa którzy uczestniczyli to wiedzą, w doktoratach, głównie w doktoratach, czy właśnie w Cambridge [...] czy w południowej Afryce, czy wreszcie w Akademii Leona Koźmińskiego jako czasami recenzent, a wcześniej kiedy pracowałem jako profesor, jako opiekun tych doktorantów na Uniwersytecie Warszawskim i Jagiellońskim, muszę powiedzieć

z dużą satysfakcją, że poziom prac jest bardzo zbliżony, różnica generalnie rzecz ujmując polega na tym, że w Cambridge doktorat nadaje 3 osoby, a na Uniwersytecie Warszawskim 50. Czyli chcę powiedzieć, że pierwszy statement jest taki, że zupełnie nie rozumiem dlaczego jest takie marnowanie czasu, chyba że się w ogóle nie cenimy, czyli ostatnio byłem w Cambridge i było dwóch recenzentów, przy czym jeden external egzaminier z ekonomii to akurat doktorat, jeden przewodniczący [...] żeby pilnował tego [...] nawet nie było promotora, nie wiem czy to była super praca czy nie, moim zdaniem spełniała wszystkie standardy, musiała być jeszcze oddana do poprawki, bo 90 % czy 95 % idzie tych prac do poprawki, to była dobra praca, ale nie jakaś taka, która by mnie zwałała [...] różnica, praca dotyczyła, to była praca taka porównawcza i dotyczyła porównania stanu gospodarki po kryzysie Polski, Węgier i dwóch krajów zachodnich i pierwsza różnica, która się pojawiła i o której Witek częściowo wspominał, a mianowicie, że przy przeglądzie literatury, bo ona była badawcza, czyli tam człowiek przeanalizował bardziej różne rzeczy, ale przy przeglądzie literatury tam polskich nazwisk było może 3-4, a rzecz dotyczyła także Polski, czyli mogę powiedzieć z pełną odpowiedzialnością we Francji jest podobnie, w Afryce jest jeszcze gorzej, że na mapie cytowań nie istniejemy, prawie nie istniejemy. W związku z tym rodzi się właśnie ten problem taki, dlaczego tak jest? Oczywiście nie chcę, żeby... ja nie mówię podmiotowo, tylko przedmiotowo, to nie oznacza, że nikogo nie ma, akurat tam nie było, jest kilkadziesiąt osób, które publikują, które robią porządne badania, te publikacje są wszędzie na świecie i one w różnych dyscyplinach są oczywiście cytowane, ale nie mógłbym w żadnym razie w rezultacie swoich doświadczeń powiedzieć, że są cytowane na szeroką skalę i że prace, które powstają u nas stanowią fundament dotyczący analizy na przykład gospodarki polskiej, nie mógłbym tego potwierdzić, ze swoich doświadczeń, które uważam, że mam jak na warunki polskie szerokie, przepraszam, [...] w tym zakresie. Myślałem, że jest znakomicie w naukach empirycznych podstawowych. Tak się składa, że byłem przez jedną kadencję prorektorem Uniwersytetu Warszawskiego do spraw badań i bardzo mnie interesowało to co rozpoczął jeszcze prof. Siwiński budowę dzielnicy łacińskiej tutaj na Powiślu, taką dzielnicę łacińską na Powiślu, nie na Powiślu, ale w Europie zbudowali Francuzi i Francuzi, ambasada Francji, nasi koledzy francuscy zorganizowali wizytę i spotkanie z dwoma uniwersytetami, które są dziećmi Sorbony. Oczywiście powiedzieli mi jak zdobywać pieniądze, jak zdobywać środki finansowe na budowanie dzielnicy francuskiej, teraz się miesza uniwersytet z budynkami miejskimi czyli tak dokładnie jak u nas na Powiślu, no i powiedzieli bardzo prosto, idzie się do prezydenta, prezydent daje jakąś tam

część środków, później się idzie do premiera daje jakąś część środków, do ministra i jak się ma pomysł, przekona się tamtych [...] ale właściwie chęć spotkania ze mną miała inny charakter, dopiero przy obiedzie wyszło. Mówią do mnie tak, na Uniwersytecie Warszawskim macie takie centra, centra nowoczesnych technologii, które są dobrze wyposażone, lepiej wyposażone niż średnia europejska, macie centra, macie techników, ale problem, który macie to nie macie pomysłu co robić w tych centrach i nie macie środków finansowych do finansowania tych, nawet gdyby były pomysły, a my nie mamy centrów, nie mamy dobrych techników, ale mamy pomysły i pieniądze, w związku z tym podpiszmy porozumienie, z Paryża do Warszawy nie jest daleko w związku z tym będzie można współpracować. Ja mówię no dobrze, ja jestem tylko prorektorem muszę porozmawiać z rektorem, a nie mam takich pełnomocnictw, ale powiedzcie mi co zrobić z uczonymi, którzy tutaj pracują, te centra ich zatrudniły iluś tam doktorów habilitowanych, profesorów, tytułarnych, podwórkowych, różnych, co z nimi zrobić? To on do mnie mówi tak, jeden z tych rektorów, no właśnie mówię, że macie znakomitych techników, ja mówię co ty pieprzysz, jakich techników, to są ludzie z tytułami. A on mówi do mnie tak, jak wy tam ich nazywacie to jest wasz problem, dla nas to są technicy i odbyłem ciekawe spotkanie z moim odpowiednikiem wcześniejszym z Uniwersytetu Jagiellońskiego, mam nadzieję, że Szczepan nie będzie wkurzony na mnie, że go zacytuję Szczepan Bieliński, wybitny biolog, czy miał podobne doświadczenia? Tak. Miał podobne doświadczenia. Dlaczego tak jest? Doszliśmy do konkluzji, że oczywiście jest spora część osób od nas, która wyjeżdża, która jest częścią grup badawczych, która nawet uczestniczy w takich pracach, w rezultacie których powstają nagrody Nobla, ale nie to się liczy. Liczy się szef grupy i ten który tworzy grupę i ten który ma pomysł i moim skromnym zdaniem tak długo jak nie będzie szefa grupy jak nie będzie pomysłu, jak nie będą powstawać te prace w Warszawie, Krakowie, Lublinie, Wrocławiu, w jakimś innym miejscu nie będą kojarzone to nie ma konkurencji. Pojedyncze osoby, oczywiście ja nie wiem ile ich jest, 5 %, 10, tak jak w każdym miejscu na świecie, są bardzo dobrzy ludzie wykształceni, nie słyszałem co pan prof. Galwas mówił, ale mogę państwu przywołać przykład z doktorantami, studentami Uniwersytetu Warszawskiego, to jest chyba warto jeśli Witek, prof. Bielecki pana profesora cytował to warto, za chwilę powiem państwu gdzie ludzie studiuja ci najlepsi, za chwilę państwu powiem co było dla mnie bardzo dużym zaskoczeniem, jeśli nie będziemy mieli projektu, jeśli nie będziemy ściągali ludzi ze świata do projektów, do badań i Witku zgadzam się ekstensywna wymiana międzynarodowa [...] musi być i w ogóle nie ma o czym rozmawiać, że studenci muszą jeździć, profesorowie

muszą jeździć przyjeżdżać i to jest oczywista sprawa i dziwną sprawą jest, że my musimy akurat my tutaj u państwa, czasami jestem w różnych miejscach, musimy się przekonywać dlatego jest ważna wymiana, którą zresztą narzuca nam system boloński i słusznie powiedziałeś, że akredytacje zwiększyły konkurencyjność, nie wszyscy się akredytowali, ale jakaś część powiedziałbym, że jeszcze parametryzacja zła czy dobra zwiększa system boloński, bo ja tak pi razy oko liczyłem to z Polski wyjechało około 400 tys. studentów w ostatnich 15-20 latach, właściwie nie mamy doświadczeń, ja głównie mogę mówić o Uniwersytecie Warszawskim, ale też przez pewien czas o Akademii Leona Koźmińskiego, gdzie byłem profesorem miałem katedrę i nie miałem [...] i właściwie nie pamiętam, żeby ani z Akademii ani z Uniwersytetu ktoś został wywalony za brak postępów jak pojechał na semestr czy na dwa semestry studiować, to znaczy, że nie jest źle z tego punktu widzenia, system boloński bardzo nam pomógł, nie wiem dlaczego ludzie się sprzeciwiają, że 2+3 czy 3+2 to jest zły system, oczywiście ja wiem, że można jak się przyjmuje studenta na 5 lat ma się go przez 5 lat i jak płaci na przykład na studiach niestacjonarnych to lepiej niż przez 3 lata czy lepiej niż przez 2, ale to zmusza także do konkurencji, wprowadził elastyczność, ale wprowadził rzecz jeszcze jedną, to że ta młodzież może po studiach, może zobaczyć, nabrać pewności, wyleczyć się z kompleksów, ale jest jeszcze jedna przyjeżdża do domu i mówi dlaczego wy tak mnie nie uczycie, jak tam mnie ucza, dlaczego warunki nie są takie spełnione, dlaczego na dzień dobry nie odpowiadacie i tak dalej, czyli z tego punktu widzenia gdybyśmy popatrzyli na taką kulturę i konkurencję nauczania, to jest kompletnie inny świat, niż ten świat w którym ja studiowałem, wejście do profesora było sztuką, trzeba było się prosić, żeby dotknąć profesora, dzisiaj studenci łapią mnie czy jestem prorektorem czy dziekanem, wszystko jedno, łapią mnie na korytarzu i rozmawiają, można powiedzieć, że może źle, bo nastąpiła amerykańizacja albo saksonizacja, ja tak nie uważam, ale rozumiem, że ktoś może tak uważać, że tak nie powinno być i koniecznie dam państwu dwa inne przykłady, czy jeden taki ze swojego doświadczenia, o których wiem na pewno że się zdarzyło nasi ci młodzi informatycy to nie są informatycy tylko z Uniwersytetu Warszawskiego, to są także z Krakowa, czyli z dużych ośrodków z Poznania i Wrocławia. I tak się złożyło, że któregoś roku 5 czy 6 lat temu, żebyśmy mieli wyobrażenie jak to jest, mistrzostwa w programowaniu matematycznym były organizowane w Warszawie, w Polsce w Warszawie, na Uniwersytecie Warszawskim na wydziale zarządzania, którego wtedy byłem [...] wtedy byłem dziekanem, bo mieliśmy akurat warunki [...] tej młodzieży w każdym z tych ośrodków jest około 50 osób jacy oni są, to wyjaśnili mi dopiero ich opiekunowie, zaprosiłem na koniaczek czy na



kawę, nagrywamy to na kawę, opiekuna tych młodych ludzi [...], ze Stanforda, z Petersburga, z Krakowa i z Warszawy, siedzieliśmy sobie i rozmawialiśmy, gdy ta młodzież rozwiązywała przez 5 godzin te zadania i pytam tych moich kolegów matematyków ile wam moi drodzy zabrałoby rozwiązanie tych problemów gdybyście wy tam siedzieli? No i część była optymistami, gdyby były dobre warunki, dobre wyżywienie to za 3-4 miesiące byśmy rozwiązali. Było kilku, którzy mówią, że przez rok, 2 czy 3 z nich powiedziało, że przez rok, ale jeden mówi, że on prawdopodobnie nigdy by nie rozwiązał, czyli to są problemy które się rozwiązuje, które wyprzedzają badania, które prowadzi NASA o mniej więcej 10-15 lat, ci chłopcy i dziewczęta z tych 4 ośrodków, oni konkurują z młodzieżą, która tu przyjeżdża to jest z reguły 100 grup po 4 osoby, czyli 400 osób i te 100 grup wyłonionych jest z około 25 tys. uniwersytetów, czyli to jest absolutna czołówka i teraz jak się popatrzy na zwycięzców nasi są także zwycięzcami, tak się składało, że się bardzo cieszyłem, bo w tym okresie studenci Uniwersytetu Warszawskiego wygrywali, ale także wygrywali z Krakowa, zajmowali wysokie miejsca w pierwszej 10-15. I teraz jak się popatrzy na kraje, z których inni są, biorą udział, to widać efekty, jak popatrzę na mój kraj i na tych młodych ludzi, którzy odnoszą to nie mogę dostrzec tych efektów. Podobnie jest z młodymi inżynierami, którzy nie wiem czy państwo wiecie to są politechniczne rzeczy, ci młodzi inżynierowie to są licealiści z 2-3 klas [...] to są którzy biorą udział w różnych olimpiadach tutaj w Europie, Komisja Europejska finansuje i polscy i młodzi studenci, licealiści i studenci pierwszych lat od mniej więcej 20 lat zajmują 3-4, 2 miejsce w Europie. My konkurujemy z dwoma krajami, Niemcami i Brytyjczykami i efekty pracy inżynierskiej każdy z was myślę zawsze to jest kwestia wzroku widzi jakie są w Niemczech, jakie są w Wielkiej Brytanii, u mnie w moim kraju nie mogłem dostrzec tych efektów, czyli cały czas zmierzam do tego, że indywidualnie, w indywidualnych przypadkach mamy znakomitych ludzi, którzy konkurują swobodnie i występują, ale nie możemy stworzyć systemu, ta indywidualność, te indywidualne osiągnięcia niestety nie przekładają się tak jak zdarzenia mikroekonomiczne na makro, a makro na mikro, tak samo jest tutaj trzeba stworzyć odpowiedni system, dobrzy ludzie nobliści rodzą się w każdym miejscu na świecie, dostają z Turcji, dostają z Nepalu, czasami dostają z Polski, więc to nie jest żadne wyróżnienie, ale ta organizacja społeczeństwa, stworzenie systemu i ktoś z państwa tu mówił, że to niezależnie kto rządzi, w którym jesteśmy momencie, nie chcę przytaczać różnych wypowiedzi, jak się jest prorektorem czy dziekanem państwo jesteście to wiecie, że się bywa na różnych meetingach, appointmentach, spotkaniach i różne rzeczy ludzie opowiadają, głupoty z reguły, ale słucha się

tego i wie się jakie jest podejście i teraz powiem tylko o [...] otóż 2 lata temu czy 3 lata temu przyszli do mnie studenci Uniwersytetu Warszawskiego zaprosili człowieka z Harvardu, nie był to noblista, ale jak się okazało, bardzo znany profesor od filozofii ekonomii, to akurat była taka sytuacja kryzysowa, dyskusja na świecie jakie to przyczyny spowodowały ten kryzys ostatecznie, dochodziło się do wniosku, że nie tylko napisy formalne, tylko raczej kwestie związane z moralnością i etyką i on tego uczył w Harvardzie i to był pierwszy dzień wakacji, przyszli do mnie, żebym wyraził zgodę na wynajęcie auditorium maximum do którego wchodzi około 1300 osób, ja mówię do tej młodzieży co wy zwariowaliście, pierwszy dzień wakacji, kto przyjdzie na wykład tego człowieka w pierwszy dzień wakacji? Weźcie mówię [...] aulę dla 300 osób, będzie przepełniona, wszyscy będą, kamery pokażą, że tak przyszło studentów, wszyscy będą szczęśliwi, dzień przed wykładem przyszli i mówią jednak byśmy chcieli pana rektora prosić o tą dużą salę, bo zapisało się 1700 osób, no to mówię okej i poszedłem na ten wykład, żeby pójść na ten wykład trzeba o człowieku coś powiedzieć, ja niewiele wiedziałem, więc przynieśli mi ci studenci książkę, którą napisał, drugą znalazłem, wszedłem do internetu [...] okazało się, że on napisał 8 książek i prowadził wykład, wykład mniej więcej, tylko przykład dam, dotyczył tego, czy etycznym jest w Ameryce, w dwóch stanach w Arizonie i w Kalifornii płaci się za czytanie, przeczytasz 50 stron 10 dolarów, przeczytasz 100 stron płacisz 50 dolarów czy 20, i pytał czy to jest moralne płacić za czytanie czy nie i ku mojemu ogromnemu zaskoczeniu to byli studenci z różnych wydziałów, powstały grupy studentów, które z fantastycznym językiem zgłaszały się do wypowiedzi czy studenci jedni byli za, drudzy byli przeciw i argumentowali dlaczego to jest niemoralne. Wykład który miał trwać 60 minut bo na tyle był opłacony trwał 180 minut, on też był absolutnie zaskoczony. Młodzież po pierwsze ja rozmawiałem z tego co on mi mówił 60-70 %, oni rozumieli 100 % jeśli idzie o akcent język i tak dalej, byłem dumny, że jestem profesorem uniwersytetu i teraz zastanawiałem się czy to było przygotowane, zaaranżowane co to było? I okazało się, że ci studenci uczestniczyli w jego wykładach od 4-5 lat, wchodzi do komputera naciskają przycisk i uczestniczą w wykładach czyli to jest to uczenie online, twarz nieznana, mówi się do całej rzeszy nie potrafimy zidentyfikować tych studentów, ale jakość wykonania była na tyle dobra dla nich, że była interesująca, ja przeczytałem jedną książkę oni przeczytali 7.

To ile zarobiłeś?

**Prof. Alojzy Nowak:** Na przeczytaniu tego coś tam zarobiłem, czyli ten świat z tego punktu widzenia się bardzo zmienia, z jednej strony można powiedzieć, że to jest niezwykle pocieszające, a z drugiej strony to jest niejako powiedziałbym naturalna cecha do tego żeby zwiększyć naszą konkurencyjność, jeśli my sami nie zwiększymy to uczelnie będą puste, wierzę w to, że studenci będą lepiej przygotowani niż są dzisiaj czy byli wczoraj przygotowani, ale niekoniecznie my tych studentów przygotowujemy i ostatnie zdanie tylko, ja przyznaję się, że bardzo popierałem propozycję minister Kudryckiej, jeśli idzie o nadawanie stopni i tytułów. Byłem zwolennikiem, żeby wszystko uprościć, choć sam nigdy nie miałem żadnych problemów w uzyskaniu jakiegokolwiek stopnia i tytułu, wyłącznie dawano mi nagrody, żadne stopnie i tytuły, ale co się okazało, że jesteśmy środowiskiem, przepraszam, kompletnie niedojrzałym, na czym to polega? No przecież wykonuje się i każdy z was z całą pewnością uzyskał dziesiątki telefonów różnego rodzaju, kogo do komisji, jak wstawić, kto będzie recenzentem i tak dalej i w tym samym Cambridgu, o którym mówiłem ufają trzem osobom, że wykonają rzetelną pracę i klimat jest taki, że w ogóle bym nie pomyślał, żeby nie wykonać tej pracy rzetelnie, czyli jeśli się nie nadaje coś to wraca do poprawki na 3 miesiące czy na 6 miesięcy czy 12 miesięcy i tak dalej, a u nas czujemy, że jeśli miałyby wrócić do poprawki, że jeśli miałyby być odrzucone albo miało by być powtórzone to to jest atak na mnie. To ja, bo ktoś tam, poszukuje coś żeby [...] i teraz zawsze będę zadawał pytanie czy w takich sytuacjach jeśli są i jeśli świat, bo przecież świat wie o tym, to nie jest tak, że... choć mówimy po polsku w większości to nie jest tak, że świat o tym nie wie, nie wiem czy państwo macie takie same doświadczenia jak ja, ale ja mam poczucie zawsze do tego, że mnie zapraszają to czekają żebym udowodnił, że jednak dobrze, że mnie zaprosili, że włożę więcej wysiłku, albo że coś zaprezentuję i żeby ten który zaprasza i podpisuje zaproszenie był w tym wszystkim usatysfakcjonowany, więc jedno zdanie podsumowania, ja jestem w tej sprawie optymistą i uważam, że jest zupełnie inny świat i inny poziom edukacji i konkurencji polskiej nauki w każdej dyscyplinie, także w naukach społecznych dzisiaj niż był 20 lat temu, 30 czy 50. Rzecz jasna żyjemy w innym świecie bo wtedy kiedy my studiowaliśmy to studiowało 5 czy 7 %, teraz jak studiuje 45 czy 50 %, to oczywiście te 5 czy 7 % najzdolniejszej młodzieży ginie w tych 45 czy 50 % i czasami może być obraz taki moim zdaniem zniekształcony, że poziom nauczania spadł, że studenci są gorsi, że to tamto i tak dalej, moim zdaniem jest i tak i tak, są i znakomici i ci, którzy mogliby nie studiować.

**Prof. Julian Auleytner:** (aut.) Proszę państwa prof. Nowak ograniczył nieco czas na dyskusję i na pytania, ale chciałbym się zapytać najpierw ile osób zgłasza się do pytań i do dyskusji? Raz, dwa, trzy, cztery osoby, no pięć i jeszcze będziemy mieli rezerwę na jedną osobę albo dwie. Mamy mniej więcej po jakieś 5 minut na merytoryczne wystąpienia.

**Prof. Gorzelak:** (aut.) Dziękuję bardzo, 5 minut to niedużo, ale postaram się powiedzieć kilka rzeczy. Nie podzielam optymizmu pana prof. Nowaka, przynajmniej jeżeli chodzi o nauki społeczne i ekonomiczne. Od kilku lat jestem recenzentem wniosków o granty w European Research Council dla młodych uczonych w dziedzinie nauk społecznych (bez czysto ekonomicznych) – na mniej więcej 120 wniosków, które widziałem, było bardzo mało wniosków z Europy Środkowo-Wschodniej, w tym z Polski, a żaden w moich panelach nie zakwalifikował się do dalszego etapu. Dlaczego? W największym skrócie: nasi młodzi pracownicy do 7 lat po doktoracie nie spełniają standardów jakościowych: nie mają publikacji w czasopiśmie międzynarodowych, nie uczestniczą w grantach zagranicznych (że nie wspomnę o ich koordynowaniu), nie odbywają zagranicznych staży itp. Funkcjonują w zamkniętych układach regionalnych, rzadko ogólnokrajowych (co potwierdza się później w dorobku habilitantów, a często i kandydatów na profesorów!). Mniej więcej połowa kandydatów, którzy dostają granty w wysokości 1.5 mln euro na 5 lat to ludzie, którzy np. wykształcili się w Indiach, potem pracowali w Hiszpanii, a teraz są w Wielkiej Brytanii, albo urodzili się w Szwajcarii, potem pracowali w Niemczech, a teraz są we Francji. To są ludzie, którzy mają już bogatą ścieżkę kariery naukowej mimo tego, że mają tylko 30-35 lat. Nasi młodzi naukowcy mają jednostronną ścieżkę kariery naukowej - wyjeżdżają i nie wracają i ewentualnie stamtąd ubiegają się o granty. Dlaczego? Dlatego że nasza nauka i nasza akademia są niekonkurencyjne w skali międzynarodowej.

Panowie mówili raczej o przejawach, ale nie słyszałem refleksji na temat przyczyn braku konkurencyjności polskiej nauki (zaznaczam po raz kolejny – mówię tylko o naukach społecznych). Dlaczego nie jesteśmy atrakcyjni dla studentów zza granicy i dlaczego nasze nauki są tak słabo notowane na rynkach globalnych? Swego czasu napisałem tekst pt. „Uniwersytet przedsiębiorczy” (jest na portalu Gazety Wyborczej), gdzie sformułowałem tezę, iż nie ma zewnętrznej konkurencyjności nauki, jeżeli nie ma tej konkurencyjności wewnątrz placówek akademickich i naukowych. Trzeba zwalniać za nieudolność. Słyszałem jak pan profesor Andrzej Koźmiński podczas międzynarodowej konferencji w Uniwersytecie

Warszawskim powiedział, że w jego uczelni jak ktoś się nie sprawdza to się go wylewa. „If someone does not perform - we fire”. Rektor Uniwersytetu Warszawskiego nie może niestety powiedzieć publicznie, że wyrzuci profesora za nieudolność. To jest niemożliwe. Będzie go bronił senat, będzie go broniła rada wydziału, będzie go broniła demokracja wewnątrz uczelni publicznej. Jako 20-letni były już dyrektorem EUROREG, placówki małej, ale bardzo dzielnej w Uniwersytecie Warszawskim, wyrzuciłem kilku młodych, ale i nawet starszych kolegów za nieudolność. W uczelni publicznej czeka się do ostatniego momentu tzw. okresu rotacji, potem się go przedłuża – a przecież znacznie wcześniej wiadomo, kto ma osiągnięcia badawcze i dydaktyczne, a kto ich nie ma. Profesor nawet jak nic nie robi dożywa w uczelni publicznej emerytury, a nawet pracuje znacznie dłużej, często pełniąc funkcje kierownicze. Zespoły aktywne nie uzyskują wsparcia ze strony władz uczelni, ani w warunkach lokalowych, ani w systemie finansowania i wynagradzania. Owszem, zespoły takie dobrze sobie radzą na „rynku naukowym”, mają dodatkowe dochody (to też zależy od dziedziny nauki) – ale ogólne zasady ich funkcjonowania są takie same, jak wszystkich innych. W uczelni publicznej nie ma systemu motywacji pozytywnej, ani motywacji negatywnej, nie ma systemu premiowania. Właściwie ocena pracownika i ocena zespołu jest oceną, która nikogo nie interesuje, w związku z czym tej oceny się nie przeprowadza.

Innym aspektem jest brak promocji wewnętrznej i zewnętrznej. Koordynowałem pierwszy w Polsce grant w ramach 7. Programu Ramowego w naukach społecznych i ekonomicznych nt. szeroko rozumianego rozwoju nowych krajów członkowskich. Nie wiem czy nie jedyny do tej pory z polskim koordynatorem. Promocji z tego tytułu wewnątrz uniwersytetu nie było żadnej. Nikt o tym nie wiedział, promocji zewnętrznej nie było żadnej, robiliśmy sobie swoje badania, właściwie niejako na użytek zewnętrzny, na użytek zespołu dwunastu placówek z kilku krajów europejskich. Uniwersytet przyznał nam zniżki w pensum dydaktycznym – i tyle, pobierał przy tym słony narzut. Żadne polskie władze się wynikami nie zainteresowały – choć zainteresowanie to pojawiło się w Komisji Europejskiej. Media – w tym gazeta Uniwersytetu Warszawskiego - nie wyraziły ochoty na popularyzowanie wiedzy o tym, jak w silnej konkurenci międzynarodowej wygrywa się prestiżowy grant w UE. Mówię to w sposób dość gorzki, dlatego że ta sytuacja trwa od lat. Jestem w Uniwersytecie od 1981 roku i rzeczywiście korzyści jakie nasz zespół był w stanie sobie stworzyć to były korzyści wynikające wyłącznie w wyniku naszej własnej działalności.

Ale jest też otoczenie zewnętrzne, które także nie promuje lepszych placówek. System finansowania edukacji, system finansowania badań ich nie wspiera. Nie zdarza się, że gorsza placówka jest likwidowana, a środki, które na nią były przeznaczane, idą do placówki lepszej. Corocznie maleje premia, które w algorytmie ministerstwo przeznacza uczelniom za prowadzenie badań naukowych i projektów. Pula jest ta sama, projektów jest więcej, za projekt dostaje się więc coraz mniej. Oceny jednostek akademickich są formalne, a ocen tych dokonują często osoby, których dorobek naukowy jest blisko zera.

I na koniec. Nakłady Chin na badania i rozwój w wyrażeniu nominalnym są równe nakładom na badania i rozwój ponoszone w całej Unii Europejskiej, a jakby to przeliczyć według siły nabywczej, byłyby znacznie większe. A Polska przeznacza niecały 1% PKB na naukę i na badania. Słowenia 2,2, 1,8 Czechi, Finlandia i Szwecja ponad 3%, i tak dalej, tak dalej. No to o czym my w ogóle mówimy?

**Prof. Kuźnicki:** Proszę państwa, wsłuchuję się w dyskusję na temat nauki w Polsce od roku 55. Muszę powiedzieć, że żadnych specjalnych nowości w ciągu tych 55 lat nie usłyszałem, [...]. Czyli praktycznie rzecz biorąc... zresztą od 55 roku już byłem dość aktywny, mimo że byłem dopiero magistrem, ale w każdym razie byłem aktywny. Byłem wiceprezesem sekcji nauki Związku Nauczycielstwa Polskiego. Państwo żeście tu powiedzieliście bardzo słuszne zdanie, opinie, poglądy i tak dalej, więc dlaczego jeżeli mówić o tak słusznych zdaniach nadal jest tak, że jesteście z tej sytuacji niezadowoleni. Teraz powstaje pytanie gdzie jest źródło tego niezadowolenia. Ja starałem się w roku 99-2000 spowodować, żeby [...] University zrobiła swój oddział w Polsce i to było nawet dość daleko zaawansowane. Oni tylko chcieli, żeby otrzymać w Jabłonie tereny, których tam będą... i nawet właściwie podjęli starania w tym kierunku. Później jak nawet jeździłem do nich do Filadelfii doszli do wniosku, że w Polsce nie ma właściwego powiedzialbym nastroju do prowadzenia tego rodzaju uczelni, która przede wszystkim jest nastawiona na działalność kształcenia fachowców, którzy przejdą [...] dziedzin, bo tam nawet inżynierskie studia są rozwinięte. I to jest dziwne nastawienie w Polsce, że wszyscy chcą studiować, natomiast wszyscy są jak gdyby bardzo dalecy od praktyki. To było bardzo interesujące i [...] zrezygnował. Teraz powstaje pytanie co się udaje? No więc między innymi jest taki instytut, który ja sam zresztą też starałem się zainicjować międzynarodowy

instytut biologii molekularnej i komórkowej, który sobie w Polsce daje najlepiej radę w tej chwili, od wielu lat. Zbiegiem okoliczności mój syn go prowadzi, ale to jest osobna sprawa. Jest sytuacja tego rodzaju, na czym tylko polega? Nie dlatego że on tam jest [...], tylko dlatego że to jest instytut, który nie jest objęty wszystkimi przepisami, które obowiązują w Polsce. Na tym cały trik polega. Ma wielką swobodę decyzji i ma jednak prawdziwie międzynarodową strukturę. Dwie rzeczy. I to samo, powinniśmy dążyć do tego, żeby tu też powstała jakaś uczelnia rzeczywiście typu zachodniego, która byłaby modelem i która by bardzo możliwe spowodowało zmianę również w polskim środowisku, nie widzę innych jakiś rozwiązań. Bo wszyscy mamy rację, tylko jakoś nam się poza przypadkami... podaję ten przykład tylko dlatego, podam raz jeszcze, zaletą tej całej placówki to jest tak, żeśmy ją tak zorganizowali, żeby nie podlegała żadnym przepisom, zarówno dotyczą akademii, jak i dotyczą wyższych uczelni. I to się udało i tam się osiąga wyniki. I to jest [...] tajemnica. Wróćmy do dobrych wzorców i realizujemy je. Dziękuję.

**Prof. Julian Auleytner:** (aut.) Dziękuję bardzo. Z tej strony kto się zgłaszał?

**Prof. Kazimierz Starzyk, Wyższa Szkoła Bankowa w Poznaniu:** Czyli sektor uczelni prywatnych obecnie, przesunięty, tak jak pan prof. Auleytner zaznaczył na początku, przesunięty z uczelni publicznej. Pięć pozwoliłem sobie tutaj uwag sformułować. Mam je tutaj spisane poniekąd, teraz to uczyniłem w świetle naszej dyskusji, a wszystkie one dotyczą problemów, który tutaj był dotknięty, a moim zdaniem jest kluczowy dla mojej dzisiejszej debaty, mianowicie trzeciego stopnia studiów, a problemu jakości, przede wszystkim jakości, bo ta jest pierwotna, a następnie konkurencyjności studiów wyższych. Pierwsza uwaga jest taka, że ten problem jest przez PTE bardzo często podnoszony, jest tutaj dosyć duży dorobek w postaci trzech już tomów z kolejnych kongresów PTE dotyczących jakości kształcenia. I warto na to zwrócić uwagę, że tutaj autentycznie jest że tak powiem ogromny wkład PTE w tej dziedzinie. Druga uwaga jest taka, no tutaj pozwolę sobie sformułować pewną myśl, która jest umieszczona właśnie w moim artykule, który się znajduje właśnie w tym ostatnim tomie, on dotyczy studiów doktoranckich jako determinanty jakości kształcenia ekonomicznego, taką myśl sformułowaną przez dwóch autorów [...] w 2007 roku, w takiej broszurze wydanej przez CER czyli Centre for European Reform dotyczą... pod takim dosyć nawet i po polsku brzmiącym interesującym tytułem przyszłość uniwersytetów europejskich, renesans, czy upadek. I ci autorzy tutaj doszli do takiego wniosku, dwukrotnie się na nich tutaj powołam, że w gruncie rzeczy istota tutaj tej

reformy, która miałaby dotyczyć właśnie uniwersytetów europejskich, w kontekście właśnie podwyższenia ich jakości i konkurencyjności w stosunku do uniwersytetów pozaeuropejskich, bo wręcz stwierdzają, że uniwersytety europejskie tylko w niewielkim stopniu mogą konkurować na rynku globalnym, sprowadza się właśnie do tego trzeciego stopnia studiów, czyli do studiów doktoranckich. Może tutaj przypomnę, że jako trzeci poziom studiów, to jest pewien etap w procesie kształcenia, wprowadzony w 2003 roku w ramach procesu bolońskiego. To bardzo ciekawe tutaj to powiązanie. Nie będę tutaj szerzej tego rozwijał, natomiast to co profesor Nowak powiedział w dosyć takiej formie dosyć przystępnej jest moim zdaniem kluczową tutaj też kwestią, to jest problem poprawiania tych prac doktorskich. Proszę państwa, to nie jest kara, to jest zaszczyt dla doktoranta, jeżeli zaistniała taka sytuacja, bo on może podwyższyć tutaj jakość swojej pracy i o tylko wiąże się z korzyścią zarówno do instytucji, która takie uprawnienia posiada i gdzie się ta obrona odbywa jak i dla samego delikwenta. Natomiast tutaj zgadzam się z tą opinią, że to nie jest tak prosto postrzegane przez środowisko i tutaj te metody, żeby uniknąć takiej sytuacji są wszystkim nam znane. Trzecia uwaga moja dotyczy właśnie tutaj właściwie tego problemu, który tu był na początku sygnalizowany, bo tutaj padła taka teza przy wprowadzeniu, że też będzie mowa o tej konkurencyjności uczelni publicznych, versus uczelnie prywatne. Ja myślę, że tak, że ta płaszczyzna studiów doktoranckich, jeżeli ten trzeci poziom studiów to właściwie może być ten obszar współpracy między uczelniami prywatnymi. Ja sobie tutaj pozwolę przytoczyć pewne dane statystyczne z tego mojego artykułu dotyczące liczby uczestników studiów doktoranckich w uczelniach publicznych, prywatnych oraz też kwestie uprawnień w tym aspekcie. 2014 rok, 40 ponad tysięcy uczestników studiów doktoranckich w uczelniach publicznych, 3 tys. z kawałkiem w uczelniach prywatnych. No trzeba podkreślić tutaj, że jeżeli porównamy to z liczbą otwartych przewodów to w uczelniach publicznych 7028 dokładnie, w uczelniach prywatnych 749, czyli stosunkowo niewiele na pierwszy rzut oka. Ale jeżeli weźmiemy pod uwagę uprawnienia, to w tymże roku 822 instytucje miały uprawnienia jeżeli chodzi o ten sektor publiczny, natomiast jeżeli chodzi o prywatny 29, więc tu jest stosunkowo tak przeliczając powiedzmy ta efektywność jest tutaj nieco wyższa, aczkolwiek nie jest tutaj zadawalająca. Oczywiście to nie są aktualne dane, bo przybywa tych uprawnień. Na przykład w holdingu Wyższa Szkoła Bankowa w Poznaniu, 3 w międzyczasie uczelnie uzyskały takie uprawnienia WSB we Wrocławiu, WSB w Poznaniu z ekonomii i WSB w Gdańsku z zarządzania. Wydaje mi się, że tutaj ta wymiana jakiś poglądów i współpraca byłaby pożyteczna i nie miałaby charakteru



konkurencyjnego, tylko komplementarny. Byłbym bardzo wdzięczny panu rektorowi Bieleckiemu, gdyby był tak uprzejmy i podzielił się tutaj z nami krótko z doświadczeniami właśnie uczelni, którą reprezentuje w tym aspekcie, jakie są tutaj efekty i sukcesy, też i problemy tych studiów doktoranckich, bo wiemy, że tutaj te osiągnięcia relatywnie rzecz biorąc są bardzo wysokie, ale może parę uwag by nam tutaj też naświetliło pewne kwestie dla nas przydatne, jak tutaj właśnie, w jakim kierunku pójść, żeby w gruncie rzeczy podwyższyć tą jakość nauczania. Czwarty punkt dotyczy no samych modeli kształcenia. Tu jest ten proszę państwa ten problem współpracy nauka, biznes i administracja publiczna. I tutaj sobie trzeba powiedzieć, że też nastał czas żeby się ustosunkować do doktoratu zawodowego. My o tym mówimy, dotykamy tego, w różnych miejscach i tak dalej, wszystko bez zmian się toczy Phd, które no oczywiście jest tutaj na dzień dzisiejszy tym kluczem do kariery naukowej. Pora, żeby tutaj na to pytanie sobie odpowiedzieć wykorzystując doświadczenia innych krajów, europejskich, pozaeuropejskich na ten temat, także moi doktoranci po prostu tutaj każdy, który się poszczególnymi krajami zajmował taki miał też obowiązek badawczy. Czyli tu jest ten problem tego modelu, tak krótko tę sprawę puentując, trzeba też przebadać doświadczenia niemieckie. To jest ten problem tutaj Volkswagena chociażby, bardzo interesujący, jest przybudówka do Volkswagena gdzie prowadzone są studia doktoranckie, jak to jest robione. Trochę jest w tym moim artykule tutaj opublikowane jako pokłosie ostatniego kongresu. Jest też tutaj chociażby warto tutaj sięgnąć do amerykańskich, tutaj są one niezwykle tak. I wreszcie ostatnie zdania, takie też pytanie tutaj może do naszego tutaj prezydium, bo ani razu nie padło słowo reforma tutaj szkolnictwa wyższego.

Cały czas jest reforma.

**Prof. Kazimierz Starzyk, Wyższa Szkoła Bankowa w Poznaniu:** Tak panie profesorze zgoda, ale 2.0 i debata na ten temat. I kwestia jest taka, znaczy cały czas reforma, tu się zgadzam, mamy konferencje, spotkania, dyskusje, będziemy mieć kongres w Krakowie na ten temat w określonym czasie i jak tutaj w świetle tej reformy jak się do tej reformy umiejscowić ten problem studiów trzeciego stopnia tak żeby on sprzyjał właśnie podwyższeniu jakości kształcenia. To tak do panów takie pytanie jak to widzicie. Dziękuję bardzo.

**Prof. Julian Auleytner:** (aut.) Dziękuję bardzo panu profesorowi za tą glosę. Na pewno studia trzeciego stopnia werbalnie zostaną rozwiązane jako problem. Bardzo proszę.

Jestem ledwie absolwentem studiów [...], ale absolwentem z 1952 roku, mam więc pewną perspektywę. Profesor Galwas bardzo wysoko podniósł poprzeczkę prawda, aż do Uniwersytetu Hebrajskiego z 20 noblistami, uniwersytetu jak pan profesor zauważył utworzonego dopiero w 21 roku prawda, w 1925 roku. A zatem długa tradycja raczej szkodzi niż pomaga prawda, natomiast krótka tradycja może być nader skuteczna jeśli się ma do czynienia z odpowiednią jakością materiału i oczywiście stworzeniem warunków nie tylko finansowych, ale i technicznych. Nie było tutaj mowy o tym, że my mamy zwłaszcza w studiach [...] z dziedziny tak zwanych [...], my mamy dopiero otworzyć centralne laboratorium przy Politechnice Warszawskiej, także chyba takie czynniki jak laboratoria, biblioteki, to są sprawy które w jakiś sposób warunkują potem nasze wyniki. Przy czym nie sięgając do Uniwersytetu w Jerozolimie chciałem zauważyć, że sąsiadujące z nami kraje, Czechy, Węgrzy, Słowacy nie mają żadnego problemu z umiędzynarodowieniem studiów medycznych, które tam można odbywać od pierwszego roku, nie gdzieś tam [...] studiów magisterskich, czy drugiego stopnia, ale od pierwszego roku w języku angielskim, czy niemieckim prawda. U nas to raczej nie jest możliwe. Skoro tutaj była mowa nawet o parametryzacji, projekcie pani minister Kudryckiej to trochę mnie zaskakuje, że nie było żadnego odniesienia do projektu pana Gowina, który zamierza zdywersyfikować wyższe uczelnie na badawcze i dydaktyczne. Czy to jest działanie w dobrym kierunku. Dziękuję bardzo?

**Prof. Julian Auleytner:** (aut.) Dziękuję bardzo panu. Czy jeszcze ktoś chciał zabrać głos? Jeśli nie to podzielę wobec tego dwoma krótkimi refleksjami. Poprzednim razem, miesiąc temu występował tu prof. Marek Maruszyński, jeden z czołowych polskich chirurgów, wojskowy, generał, który właśnie niedawno od 1 stycznia został przesunięty na szybszą emeryturę, jako chirurg. Dlaczego o nim mówię? Dlatego, że mniej więcej na początku tego stulecia dostał wielką szansę. W oparciu o swoje doświadczenia amerykańskie i rozmowy z naszymi ministrami wojny, czy też pokoju oraz zdrowia założył na Szaserów Wojskowy Instytut Medyczny. Szpital na Szaserów potem przejęło tą nazwę, natomiast on założył super nowoczesne centrum chirurgiczne przy tym szpitalu, które dawało możliwości wykonywania operacji na odległość, z konsultacjami ze Stanów Zjednoczonych i nie tylko. Czy nie zmarnowaliśmy jego kwalifikacji, jeśli on tam już nie pracuje?

I drugi przykład nieco starszy, który pokazuje, że pewne pozytywne praktyki w naszym kraju funkcjonowały. Powołam się na doświadczenie zawodowe mojego nieżyjącego ojca, który

pracował na Wydziale Elektrycznym Politechniki Warszawskiej, a jednocześnie prowadził na ul. Goławskiej doświadczenia związane z wysokimi napięciami; w tym miejscu znajduje się dziś SWPS. Tam była wielka hala, na której on wywoływał pioruny sprawdzające izolatory. To laboratorium pozwalało mu zastosować wyniki tych badań do prac naukowych na Politechnice Warszawskiej. Było połączenie pracy w przemyśle w bardzo dobrych warunkach, które miał stworzone w latach 50-tych ubiegłego stulecia, w latach w których można powiedzieć, że warunki polityczne nie sprzyjały. Oczywiście jako doktor musiał zdawać marksizm i leninizm w ramach doktoratu, ale pracę, którą wykonywał na ul. Goławskiej na Pradze dawała mu możliwość przełożenia praktycznych doświadczeń na język naukowy. Dzisiaj mamy mało takich przykładów, które by pozwalały łączyć pracę na uczelni z przemysłem. Takie doświadczenia mogą nie zostać spożytkowane w ramach oczekiwanej reformy ministra Gowina. Profesor Kuźnicki powiedział, że od 70 lat niewiele się zmieniło. Nie sądzę, żeby przygotowana reforma, która nie odpowiada na kluczowe pytania, mimo dobrych diagnoz, dała nam rewolucyjne zmiany.

Nasze seminarium pozwoliło na przybliżenie się do niektórych problemów szkolnictwa wyższego jak strategicznego problemu rozwoju Polski, ale jak się okazuje tylko do niektórych. Chciałbym prosić w odwrotnej kolejności do zabieranego wcześniej głosu o 3-minutowe podsumowania, ewentualnie czwarta minuta na jakiś deser.

**Prof. Alojzy Nowak:** Bardzo dziękuję za wszystkie uwagi, one były takie ogólniejsze, ale musicie państwo, ja myślę, że taka konwencja była, przynajmniej ja tak ją zrozumiałem, że też dzielimy się pewnymi poglądami w sprawie, a nie pokazujemy rozwiązania. Zaczęłam Julianie od ciebie. Znacząca moja opinia jest kompletnie inna przepraszam, najwyżej mnie już nie zaprosisz. Zmieniło się nieprawdopodobnie dużo, chyba że patrzymy zupełnie inaczej na świat. Zmienili się ludzie, którzy robią stopnie i tytuły i piszą artykuły. Ja powiedziałem, że nie piszą wystarczająco, ale pamiętam swoich profesorów przy całym szacunku do tych profesorów i dzisiejsi profesorowie, czyli przynajmniej notowani zupełnie przyzwoicie [...] na przyzwoitym poziomie to jest kompletnie inny świat. Ja nie mówię o tych osobach, które rzeczywiście mogły być, ale one mnie nie uczyły, które mogły być wykształcone w tym okresie międzywojennym, który był takim dobrym okresem do kształcenia, ale ja nie przypominam sobie, rzetelnych analiz, badań i tak dalej, takie mam obserwacje. Wiele prac, które wtedy powstawało, które ludzie [...] stosunkowo pisali, polegały na dobrej znajomości języka obcego. Wyjazd na

stypendium, posiedzenie w bibliotece, zrobienie dobrej kompilacji i napisania pracy. Nie ma co oddawać Julianie, że... ja nie patrzę na ciebie. Ale chciałem się odnieść także do tego o czym pan profesor [...] patrzy na mnie, koniecznie chce, żebym coś powiedział, powiem, ale do tego o czym pan profesor [...] mówił. Panie profesorze, jeśli idzie o nauki społeczne, bo pan profesor o tym modelu zachodnim się wypowiedział, jeśli idzie o nauki społeczne, nie ma żadnego modelu zachodniego, wszystko się rozsypało. Ta koncepcja, czy my mogliśmy podchodzić zarówno w ekonomii, jak i w zarządzaniu, Andrzej Koźmiński jest tu głównym specjalistą od zarządzania, ale [...] z pełną odpowiedzialnością. Po wielkim kryzysie 2004, 8, czy trwa jeszcze i tak dalej nie będziemy dyskutować to wszystko się rozsypało, nie ma jednej koncepcji. To jest nasza ogromna szansa, żebyśmy w sposób nieobciążony coś zaproponowali w dyskusjach, analizach i tak dalej. Powiem więcej, świat na to czeka. Ze światłem odbitym, to nie mówię, że pan profesor o tym mówił, nie da się świecić, nie zaświecimy światłem odbitym. Moim zdaniem dla młodych ludzi piszących doktoraty, robiących habilitację, tytuły, czy cokolwiek to jest ogromna szansa choć materia badawcza nie jest duża, bo kraj jest mały. Te 0,8 które Grzegorz Kołodko mówi, 8% PKB nie można aż tak...

[...]

**Prof. Alojzy Nowak:** Właśnie, bo ty mówisz o nakładach na naukę, a Grzegorz Kołodko szacuje wielkość PKB. Jeśli masz laboratorium takie niewielkie, to obserwacje na tak niewielkiej gospodarce nie możesz prowadzić w sposób, że tak powiem zbyt rzetelny i proponować te rozwiązania dla świata prawda. Czyli my z jednej strony jesteśmy, bo próba jest niewielka, my z jednej strony jesteśmy w uprzywilejowanej sytuacji, bo nie jesteśmy obciążeni wieloma rzeczami, część z nas pewnie tych modeli w ogóle nie znała to można... o ironio, co było kiedyś grzechem, teraz może być cnotą, możemy w sposób mam nadzieję nie obciążony proponować nowe rozwiązania, a z całą pewnością tak jest, jeśli idzie o edukację, o nauczanie. Z profesorem tu obecnym byliśmy na konferencji nie pamiętam, w Szanghaju, czy w Australii i oczekiwania, braliśmy, zabieraliśmy głos w dyskusji i oczekiwania wobec nas są takie, żeby proponować nowe rozwiązania, żeby wchodzić z nowymi rozwiązaniami. I teraz my, moim zdaniem przez te najbliższe 5, 10 lat będziemy się mogli, czy prawdopodobnie będziemy się sprawdzać, czy mamy takie propozycje. Jeśli nie mamy takich propozycji, to znowu zostaną nam pewne rozwiązania nie chcę powiedzieć w cudzysłowie narzucone, z których będziemy mogli korzystać. Jest cały problem z kształceniem na poziomie Executive MBA. Czy kształcić, ten

system był dobry, dlaczego był dobry? Dlatego że absolwenci, którzy wychodzili byli wystandaryzowani. Nauczeni tego, co powinni wiedzieć i każda firma na świecie wiedziała, co taki absolwent powinien mieć, te akredytacje, o których mówił Witold i tak dalej. Uczelnie moim zdaniem także nie są jednorodne. Znakomita szkoła Koźmińskiego to nie jest to samo co Uniwersytet Warszawski. I teraz Uniwersytet Warszawski ma także inne pewne obowiązki związane z tym, żeby tworzyć koncepcje przyszłościowe, żeby wyprzedzać rozwiązania rynkowe. My nie możemy kształcić tylko i wyłącznie osób, które zostaną wchłonięte przez rynek, my powinniśmy także kształcić pracodawców, którzy będą kształtować ten rynek za lat 5, za lat 10 i tak dalej. Nie ma... i uważam, że ktoś powiedział pięknie, może dzisiaj nawet, albo w innym miejscu, że właściwie nieważne, o jakiej jakości Kaziu mówię, że nieważne czego uczy, ważne jak uczy. Człowiek wykształcony jakoś jest rzeczywiście rzeczą pierwszorzędą, ale ja zadaje sobie osobiście zawsze to pytanie, czy nie prowadząc badań, nie prowadząc analiz można uczyć porządnie? Jaka jest różnica między profesorem uczącym, a studentem V roku, czy studentem studiów doktoranckich. Chcę powiedzieć także Grzegorz, ty niestety nie masz racji do końca przynajmniej, my dyskusję tą prowadzimy, odkąd się w Brukseli spotkaliśmy, no właśnie w tym sensie, że nie są nagradzani, nie jest nagradzany ten, kto osiąga sukcesy. Są. Nie jest to sprawa łatwa. Teraz na wydziale miesiąc temu przegłosowałem dodatki, które będą nagradzane, przeszły jednogłośnie. Przypuszczam, że dlatego przeszły jednogłośnie, bo większość z nas myśli, że jesteśmy legendami chodzącymi po korytarzach i że to nie dotyczy mnie. Jak trzeba podać te słynne punkty, ile punktów zdobyłeś w ciągu roku, albo ile masz publikacji tam gdzie przynajmniej jest więcej niż 15 punktów prawda? Prowadzimy także w tych działaniach wewnętrznych, konkurencyjnych, naukowych wewnątrz, no przecież do absurdałnej sytuacji. Każdy zakłada wydawnictwo, ma 4 punkty, czy 5 punktów, ileś tam pozycji drukuje i... natomiast oczywiście, że masz rację, że nie występujemy, że młodzi ludzie nie występują o granty na poziomie europejskim. Ale czy sądzisz tak naprawdę, że nie mamy się za co uderzyć w piersi? Że sądzisz, że oni tak są przygotowani dobrze, metodologicznie, jeśli idzie o metodologię spójność logiczną i tę zawartość, że oni mają z czym występować? Sądzisz... a gdzie oni byli kształceni? Także na polskich uczelniach i na polskich uniwersytetach. Czyli to nie jest tak... i jeszcze jedną rzecz tylko powiem taką. Znaczą nam wszystkim się wydaje, czy w części nam się wydaje, mówię to z pełną odpowiedzialnością, że w Ameryce to profesor, albo Wielkiej Brytanii, albo w Niemczech, albo gdzieś tam ma wszystko podstawione i on tylko tworzy, siedzi za biurkiem i

tworzy. To wszystko trzeba zdobyć. To wszystko trzeba udowodnić, że warto w ciebie jest zainwestować, w ciebie, czy we mnie, w ciebie warto, ale we mnie powiedzmy... I ostatnie zdanie powiem, rzeczywiście ktoś z państwa, no nic, już dowcipu nie powiem, rzeczywiście ktoś z państwa powiedział ważną rzecz, ta współpraca przemysłu z nauką, moim zdaniem jest krok do przodu zrobiony, ale moim zdaniem, muszę państwu też powiedzieć z przykrością, przynajmniej jeśli idzie o nauki na pograniczu ekonomii i zarządzania, że jak ja widzę członków zarządu, prezesów dużych firm, nie wszystkich, ale niektórych i widzę profesorów i adiunktów uniwersyteckich i innych uczelni, to niekoniecznie różnica jest na korzyść profesorów, adiunktów i inne osoby. Czyli postęp tych ludzi, którzy prowadzą te biznesy jest tak duży, presja konkurencyjna jest tak duża i zdobywanie wiedzy jest tam tak duże, że niekoniecznie uczelnie mogą wiele zaoferować, jeśli idzie o nowe o rozwiązania. Mam nadzieję, że za jakiś czas tak się stanie. Nie we wszystkich oczywiście uczelniach jest tak, są uczelnie lepsze, gorsze w tym zakresie. Jeszcze jedno zdanie. My nie możemy także i tego nie rozumiem, może się mylę i chciałbym się mylić. Nie możemy zrozumieć, że w naukę, jeśli się inwestuje, [...] to jest inwestycja i nie są to wydatki i że na rezultaty trzeba czasami czekać 15-20 lat i być może tych rezultatów nigdy nie będzie. Bo jeżeli byśmy zakładali, także rządzący, że można zainwestować i będzie miał rezultaty za 5, czy 10 lat to nie ma nic wspólnego z nauką. To nie jest nauka. Nauka związana jest z niepewnością, z ryzykiem. Julian mi nie pozwala już nic mówić, ale powiedziałabym... czy w kularach, jeśli kawa będzie, czy koniaczek będzie, to powiem o instytucie nantechnologii w Waterloo. Ale jedną rzecz powiem jeszcze dotyczącą tylko i kończąc finansowania. To znaczy cały czas jesteśmy nastawieni, albo przynajmniej ja tak to widziałem, jedno źródła finansowania. Jedno źródło finansowania nie rozwiąże żadnego problemu, także w Ameryce. Finansowanie budżetowe spada nie tylko w uczelniach prywatnych, ale także publicznych. Czyli musi być kapitał inny. Musi być także kapitał prywatny, fundacyjny, jakkolwiek byśmy nazwali. I teraz jeśli ma się gospodarkę rozwiniętą w stanie embrionalnym, z przekonaniem takim, że nie chce się podejmować ryzyka, tylko łatwiej jest kupić licencje, bo ta licencja sprawdzona w Ameryce, w Nowym Jorku, we Francji, czy gdziekolwiek jest tańsza, jest pewna bo była sprawdzona, a nie inwestować przez 20, czy 25 lat. oczywiście, że się kupuje tą licencję. Czyli prawdopodobnie Rodrig ma rację, ten Turek pracujący w Uniwersytecie Harvarda, że wszystkie pieniądze są dobre, znakomite, ale budżetowe najlepsze. I trzeba włożyć budżetowe pieniądze. I teraz kto decyduje o tych budżetowych pieniądzach? Ja zadaję sobie to samo pytanie co państwo. Ci, których my kształciliśmy, a także nasi koledzy, którzy

byli, czy są profesorami. Oni podejmują decyzję, czyli musimy sobie zadawać... jak to jest, że kiedy siedzimy razem na seminarium mamy jasny ogląd, czy prawie jasny ogląd sytuacji. Kiedy zmieniamy naszą pozycję, zmienia się nasz ogląd dotyczący... czyli bieżączka, zaspakajanie tych podstawowych potrzeb odgrywa zasadniczą rolę. Dziękuję bardzo.

**Prof. Julian Auleytner:** (aut.) Środowisko naukowe powinno promować ministrów Nauki i Szkolnictwa Wyższego i myślę, że profesor Nowak miałby wielkie szanse. Bardzo proszę pan profesor Bielecki.

**Prof. Witold Bielecki:** Ja może ograniczę się do tematu, który został wywołany tutaj dwukrotnie chyba wśród osób, które zabierały głos, mianowicie do reformy, dlaczego my nie mówimy o reformie. Bardzo dobrze, że nie mówimy o reformie, dlatego że ona jest w tej chwili w stanie embrionalnym i właściwie nie ma o czym mówić. Wczoraj na Politechnice Warszawskiej było olbrzymie spotkanie w auli głównej, gdzie przyjechali rektorzy z całej Polski i przedstawiciele tych trzech zespołów, które przygotowują założenia do reformy reprezentowali po pół godziny każdy swoje opracowanie, czy wypracowanie. I to co można dzisiaj tylko powiedzieć to tak, że po pierwsze... one nie są identyczne, chociaż mają elementy zbieżne, mają ambicję zmiany sytuacji, czy środowiska akademickiego w Polsce, czy systemu szkolnictwa wyższego w Polsce, są takie ambicje, wszystkie zespoły przyznały się do tego, że opierały się na modelach fińskim, duńskim, czyli generalnie nordyckich tutaj, norweskich, europejskich i nawet amerykańskich, czyli wiele elementów jest zapożyczonych. Były, są propozycje, a propos doktoratów, że będzie doktorat zawodowy, czy praktyczny, czyli to co po amerykańsku się nazywa DBA i cały szereg innych pomysłów, ale przejawia się w tym tak duży konflikt interesów do tego co w tej chwili funkcjonuje, że w kularach słyszałem głosy typu ile się trzeba narobić, żeby się nic nie zmieniło. Czyli generalny pesymizm, generalny pesymizm co do tego co będzie, nie mówiąc o tym, że również w kularach mówiło się o tym, że... bo w tej chwili nie można mówić o projekcie Gowina. Będzie można o nim mówić dopiero jak pracownicy, czy współpracownicy premiera Gowina zbiorą te trzy projekty i z tego mają rzekomo wybrać najlepsze elementy. Ale niezależnie od wszystkiego w pewnym momencie pojawiły się pytania o pieniądze. I tutaj jakby nie było radosnych tak, tu nie było radosnych odpowiedzi optymistycznych, wszystko, wszyscy przyznawali się, że to wszystko zależy, to jest bardzo dobry pomysł, ale zależy od pieniędzy. I tutaj zgadzam się z profesorem Nowakiem, że wszyscy się koncentrują na jednym źródle finansowania szkolnictwa wyższego, czyli na

budżecie, a to oczywiście z góry stawia tą reformę na przegranej pozycji. Co do studiów doktoranckich, o które ktoś pytał, to tutaj nie ma recepty. My traktujemy u nas studia doktoranckie, jako takie prestiżowe, z racji tego, że no nie może być uczelnia, która uważa się za uczelnię akademicką, żeby nie miała studiów doktoranckich, ale tu znowu podstawą jest język angielski, ja tu niczego nowego nie powiem. To co Alek mówił, że cytowane były trzy prace w doktoracie, tam brał udział w obronie, trzy prace po polsku, czy z Polski może. To my nie mamy takiej jak Rosja, bo w Rosji każdą nową publikacją tłumaczą od razu na rosyjski i uczeni i studenci rosyjscy mają dostęp do aktualnej wiedzy, takiej jak w Stanach, prawie. Opóźnienie jest tam kilkumiesięczne. U nas tego nie ma, bo nas nie stać na to. W związku z tym mamy zaległości. I ci co umieją dobrze, władają językiem angielskim są w stanie pisać dobre doktoraty, bo mają dostęp do najlepszej wiedzy, najaktualniejszej wiedzy. Co więcej, mogą się dzielić tą wiedzą pisząc opracowania i mają szansę, że gdzieś zostaną zauważeni. I my mamy studia w języku polskim doktoranckie i w języku angielskim, ale nawet na tych studiach w języku polskim, część zajęć jest po angielsku i to obowiązkowo i nie ma zmiłuj się. Także to jest... jeżeli mówimy o globalizacji to akurat studia doktoranckie, czy nauka, czy badania, to jest taki typowy przykład, którego nie można regionalnie sobie tutaj, czy w kategoriach domestic, czy tam narodowych się bawić, jeżeli chce się mieć znaczenie na świecie.

**Prof. Julian Auleytner:** (aut.) Dziękuję bardzo. Pan profesor Galwas na zakończenie.

**Prof. Bogdan Galwas:** Proszę państwa kilka zdań na temat naszej dyskusji. Ja myślę, że generalnie ona odbyła się w takim lekko pesymistycznym tonie. Tak to w ogóle bywa. No więc strzelę sobie samobójczego gola na koniec. Mianowicie powiedziałem, że takie są uniwersytety jakie jest społeczeństwo. A teraz powiem takie są uniwersytety jacy są profesorowie. Jeżeli tutaj jest większość profesorów to bierzmy to do siebie, tak jest. Nie ma uniwersytetów bez profesorów [...] uniwersytet tworzą profesorowie. I jeżeli kiepskie są te uniwersytety według nas to popatrzmy na siebie. Oczywiście my jesteśmy spętani różnymi sprawami i tak dalej, finansami, cała masa rzeczy jest... Nie poruszamy się w otwartej przestrzeni, jest to ruch bardzo złożonej przestrzeni, niemniej jednak tak to generalnie bywa. I teraz popatrzmy na te studia doktoranckie, doktorat jest przepustką dla ludzi do zawodu



nauczyciela akademickiego, tak to wygląda, przynajmniej na Politechnice tak to wygląda i tak generalnie chyba w Polsce, jest to bardzo ważna przepustka. W latach 90-tych zrobiono mnie szefem studiów doktoranckich na Wydziale Elektroniki, startowaliśmy od regulaminu, doprowadziłem chyba przez kilkanaście lat do 200 doktorantów tak te studia wyglądały. Jak jest obrona doktoratów przed komisją, nie przed 50-cioma ludźmi, tylko przed 5-6 ludzi i oczywiście iluś tam jeszcze przychodzi i słucha tego to doktorant dostaje 25 minut na przedstawienie swojej tezy. Ani minuty więcej, jeżeli robi to więcej, to jest to uznane za niezręczność. Denerwuje się przewodniczący i już mu tam pokazuje, żeby przerywał i kończył. W zasadzie 22 minuty, 23, taka jest prezentacja doktorantów. Czy my szefowie... znaczy przepraszam, członkowie tej komisji, która słucha wiemy o tym doktoracie tylko tyle, ile wytrwaliśmy przez 25 minut? Nie. Oczywiście że nie. Nim dopuścimy doktoranta do recenzji i pozwolimy mu złożyć pracę przyglądamy mu się na seminariach kilku i słuchamy co zrobił. Musi mieć listę publikacji dobrych i musi mieć prezentacje konferencyjne i robimy to wszystko przy recenzentach, kandydatach na recenzentów. I seminaria, które przeddoktranckie takie finalizujące robi doktorant trwa czasami 1,5 godziny, 2 godziny jest ostra dyskusja, to jest miejsce na cofanie doktorantów na moim wydziale. Tam cofam doktorat do poprawy, do przerobienia rozdziału i tak dalej, tak dalej, kiedy go już dopuścimy na te 23 minuty to jest ceremonia, [...] przepraszam, że tak jest. Znikoma liczba doktorantów nie przechodzi przez ten proces, ale to jest, taki jest u nas nie wiem, zwyczaj, który zrobiliśmy i tak wygląda [...]. Liczba wypromowanych przeze mnie doktorów nie jest duża, 15-stu... tak się złożyło. Proszę państwa, jeszcze raz, takie są uniwersytety jacy jesteśmy my. I mogą być oczywiście lepsi i oczywiście nie będziemy ustawiali w tej pracy. Przepraszam za strzelenie sobie do własnej bramki.

**Prof. Julian Auleytner:** (aut.) Dziękuję bardzo. Proszę państwa, na zakończenie przypominam o wypełnieniu wyłożonych ankiet, ponieważ Narodowy Bank Polski sprawdza naszą jakość i przy okazji akredytuje.

Na zakończenie chciałem podziękować na piśmie trzem naszym prelegentom, również w imieniu pani prof. Mączyńskiej. Tekst podziękowania plus książka jako prezent, jest następujący: Szanowny Panie Profesorze, w imieniu władz PTE oraz własnym serdecznie dziękuję panu profesorowi za wystąpienie w debacie pt. *Konkurencyjność szkolnictwa wyższego* w ramach cyklu Forum Myśli Strategicznej. Jednocześnie zachęcam do odwiedzania naszej strony internetowej, na której zostanie zamieszczony stenogram dyskusji oraz galeria

zdjęć. Dziękując raz jeszcze za udział pana profesora w tej debacie pozwalam sobie przekazać jedną z publikacji wydaną przez PTE.

Takie podziękowanie o identycznej treści otrzymuje pan prof. Galwas i Pan prof. Bielecki.

Za miesiąc, któryś z czwartków kwietnia zrealizujemy kolejny interesujący temat, będzie nim kwestia perspektyw zarządzania zdrowiem w Polsce. Mamy już też zamówionych ciekawych prelegentów.